OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ. ZAWIERA 18 STRON.
Nr 21 — Rok XV Kraków, 21 maja 1939 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY





Wspaniałe świątynie Krakowa: 1) Kościół OO. Kamedułów na Bielanach pod Krakowem, dokąd od dawien dawna w Zielone Świątki spieszą tłumy Krakowian na odpust. Kościół i klasztor zbudowano w 17 wieku. 2) Wspaniały renesansowy kościół św. Piotra i Pawła w Krakowie, przy ul. Grodzkiej. W podziemiach tego kościoła spoczywają prochy świątobliwego ks. Piotra Skargi.

POLSCE TRZEBA KOŁYSEK A NIE TRUMIEN!

Rok rocznie w maju z okazji wydania społecznych encyklik papieży Leona XIII i Piusa XI. woła świat katolicki o pewne reformy czyli zmiany społeczne, któreby ułatwiły szerokim masom ludzi życie godne człowieka, życie według przykazań Bożych, życie w jakim takim dobrobycie i pokoju społecznym. Dziś nie mówi się już tylko o robotnikach, lecz także o ubogich rolnikach, rzemieślnikach i o ubogiej inteligencji. O utrzymaniu siebie i rodziny w pierwszym rzędzie winien myśleć sam członek społeczeństwa. Ale dziś są tak trudne warunki życia, że starania jednego człowieka nie zawsze wystarczą. Wtedy winno mu przyjść z pomocą państwo, przez sprawiedliwe, mądre i przewidujące ustawy. Dotyczy to zwłaszcza rodzin, tych podstawowych komórek społeczeństwa, którym dziś nie łatwo powstać i coraz trudniej się utrzymać. Dlatego karłowacieją, wyradzają się, tracą swe naturalne zdrowie i siłę, tak moralną, jak fizyczną. A to się już nazywa rozprzęganiem się społeczeństwa, wymieraniem społeczeństwa — i to z własnej winy, przez deptanie prawa natury, prawa Bożego. A co znaczy wymieranie rodzin widzimy najlepiej w czasach takich jak dzisiejsze. Państwa europejskie, zwłaszcza Włochy, Niemcy, Francja, czynią od lat ogromne wysiłki, by zapewnić rodzinom pomoc materialną i moralną: znają pożyczki dla zawarcia małżeństwa, dla licznych rodzin zapomogi i znaczne ulgi podatkowe, pomoc lekarską, mieszkaniową itp. Czynią to co prawda nie zawsze z chrześcijańskich pobudek, gdyż często mają na oku cele zaborcze, lecz czynią. U nas w Polsce za mało absolutnie myśli się poważnie o tych sprawach. A przecież to są rzeczy, które

w państwie chrześcijańskim powinny być uważane za najważniejsze i najpilniejsze.

TO MUSI SIĘ ZMIENIĆ NA LEPSZE!

Jak fatalnie przedstawia się w Polsce polityka rodzinna czytamy w numerze „GŁOSÓW KATOLICKICH" z kwietnia 1939 r. (Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków, ul. Kopernika 26. — Cena broszury 10 gr. — Numery ze stycznia, lutego i marca br. są również znakomite!) Oto co pisze o Polsce autor broszury:

„Żeśmy do r. 1930 byli wśród najpłodniejszych narodów Europy — to fakt! Że po r. 1930 liczba urodzeń tak gwałtownie spada na dół, jak w żadnym innym kraju nie było — to fakt! Że mniejszości narodowe w Polsce silniej się mnożą i że skutkiem tego w następnym pokoleniu prędzej nas w plebiscytowych walkach zwyciężą — to fakt! Że 10.000.000 ludności miejskiej już wymiera dla następnego pokolenia — to fakt! Że w Wielkopolsce są już czarne plamy, gdzie więcej trumien — to fakt! Że w Łodzi już drugi rok więcej trumien niż kołysek — to fakt! Że mamy pewien procent lekarzy-morderców, co za małą nawet sumę bez lekarskiego sumienia i honoru mordują dzieci w łonach matek — to fakt! Że rodzina chłopska mająca wiele dzieci walczy z ostatnią nędzą mimo zapewnień p. ministra spraw wewnętrznych o wielkiej poprawie — to fakt! Że urzędnicy mają głodowe pensje, nie wystarczające na wychowanie dwojga dzieci — to fakt! Że są ludzie, co mają niezwykłe pensje i dodatki, o czym już w Sejmie mówiono — to fakt! Że nadmierne podatki podcinają materialny byt licznej rodziny — to fakt! Że mamy pieniądze na stratosferyczne balony, które się palą, a na które mogą sobie pozwalać dla rozgłosu tylko tak bogate państwa jak Anglia czy Francja, lecz nie tak ubożuchne jak Polska — to fakt! Że imponuje nam urządzenie Fisu, gdzie za dobre pieniądze trzeba było zwozić śnieg na trasy narciarskie, na co również tylko pozwalać sobie mogą ci, którzy nie wiedzą, co robić z pieniądzmi — to fakt! Że wysokie opłaty i wydatki szkolne utrudniają rodzinie wykształcanie dzieci — to fakt! Że obcięto rodzinom urzędniczym dodatki rodzinne, bo podobno państwu na rodzinie i potomstwie dla przyszłego pokolenia nie zależy — to fakt! Że biedna rodzina, mająca wiele dzieci, nic nie dostaje od państwa oprócz ciężarów — to fakt! Że bezdzietni są w Polsce uprzywilejowani a małżeństwa z dziećmi wyśmiewane i poniżane i nie mogą znaleźć dla siebie mieszkania — to fakt! Że publiczna atmosfera dokoła jest zatruta rozwodnikami i rozwódkami — to fakt! Że o polepszeniu doli rodziny, o wstrzymaniu spadania liczby urodzeń nic się nie mówi — to fakt! Co możemy podnieść na dowód, że nam chodzi o liczne rodziny? Nic i nic i nic!

Oto w streszczeniu nasza polityka ludnościowa! Tak! Jest to w całej pełni polityka grabarska, lecz nie mocarstwowa, jak się głosi na wszystkie strony!!!

Autor stawia wobec tego pytanie:

CO ROBIĆ?

I tak na nie odpowiada: „Zagadnienie ludnościowe jest u nas bardziej skomplikowane aniżeli gdzie indziej, bo nie stanowimy jednolitej warstwy narodowej. Wszędzie żydów pełno! Stąd trzeba nieco inaczej ją poprowadzić niż w Niemczech czy we Włoszech.

Naprzód trzeba obudzić publiczną opinię o grożącym nam niebezpieczeństwie. Niechże np. Akcja Katolicka nie tylko o pielgrzymkach myśli, lecz organizuje wielkie wiece, żądając na wielką skalę polityki rodzinnej w państwie. Nie wystarczają petycje o podniesienie pensji urzędniczej, bo tu przecież chodzi o zasadniczą reformę ustroju społecznego, opartego na rodzinie. Głos społeczeństwa o politykę rodzinną musi być tak potężny, żeby rząd na niego odpowiedział nie malowaniem parkanów, lecz wielką reformą społeczną! Reformę zaś społeczną muszą godnie i zgodnie obmyśleć czynniki państwowe i kościelne i bezzwłocznie wprowadzać ją systematycznie w życie, jak to jest w Niemczech i Italii. Jeśli byśmy sprawę odłożyli, to spotka nas los Francji, wymieranie bliskie i daremne wysiłki przyszłe, żeby uratować rodzinę!"

Czyż do tych słów można jeszcze coś dorzucić? Chyba tylko to, co pisze Papież Pius XI. w encyklice o Małżeństwie Chrześcijańskim: „kierownicy państwa i ci, którym dobro ogółu powierzono, koniecznych potrzeb małżonków i rodzin zaniedbywać nie mogą, jeżeli państwu i dobru ogólnemu znacznej szkody wyrządzić nie chcą; dlatego w ustawodawstwie i przy układaniu budżetu pamiętać powinni o ulżeniu doli biednych rodzin, uważając to za jedno z najpilniejszych zadań swej władzy".

Na Niedzielę szóstą po Wielkiejnocy

EWANGELIA: Jan XV. 26—27, XVI. 1—4.

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim: Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja wam poślę od Ojca, Ducha prawdy, który od Ojca pochodzi, on o mnie świadectwo dawać będzie: i wy świadectwo wydawać będziecie, bo ze mną od początku jesteście. To wam powiedziałem, abyście się nie gorszyli. Wyłączą was z bożnic: ale idzie godzina, że wszelki, który was zabija, mniemać będzie że czyni posługę Bogu. A to wam uczynią, że nie znają Ojca, ani mnie. Ale to wam powiedziałem, abyście, gdy godzina przyjdzie, wspomnieli na to, że ja wam powiedziałem.

Ani sam P. Jezus, ani Apostołowie, ani Kościół Chrystusowy nie obiecują nam, że tu na ziemi mamy możność zdobyć skończoną i doskonałą szczęśliwość, tak by nam już nic nie brakowało do szczęścia. Przeciwnie, przeciw różnym marzeniom o całkowitym szczęściu na ziemi i przeciw zwodniczym obiecankom takiego szczęścia protestuje i P. Jezus i Kościół Jego i całkiem co innego z naciskiem podkreślają. — Nauka Chrystusowa jest nauką krzyża, zaparcia siebie i poświęcenia; ma się ona wzorować na swoim Boskim Mistrzu, który przez ofiarę ze siebie szedł do zwycięstwa i zmartwychwstania. Wszystkim apostołom szukania szczęścia tylko tu na ziemi trzeba odpowiedzieć: "O głupi... Izaż nie było potrzeba, aby to był cierpiał Chrystus i tak wszedł do chwały swojej?" Łuk. 24, 25. Tąż drogą prowadzi Zbawiciel swych wyznawców: „Kto chce iść za mną, niech samego siebie zaprze: a weźmie krzyż swój, i niech mię naśladuje". Mar. 8, 34. Tu na ziemi jest czas próby i zasługi, we walce ze złym musi się człowiek oczyścić jak żelazo czy złoto w ogniu. Trzeba więc przejść przez szereg wysiłków, walk prześladowań, jak to mówi dziś ewangelia; trzeba się trochę pomartwić, posmucić, nieraz czuć się wygnańcem na tej łez dolinie, trzeba przejść przez tyle śmiertelnych potów, zanim się zanurzymy w morzu światłości, pokoju i szczęścia niczym niezamąconego. Ględzeniem, czczą paplaniną, bezczelną blagą są najbardziej uroczyste obiecanki pełnego szczęścia na ziemi. „To wam powiedziałem: abyście, gdy godzina przyjdzie, wspomnieli na to, żem ja wam powiedział". To są słowa Jezusowe z dzisiejszej Ewangelii, a chyba P. Jezus w błąd nas nie wprowadzi, jak i z drugiej strony nie zawiedziemy się na obietnicy zesłania Pocieszyciela, którego nam Jezus obiecał. „A gdy przyjdzie Pocieszyciel....: on o mnie świadectwo dawać będzie," umocni Swą łaską wiarę w sercach naszych. Gdy zaś przyjdzie nasza ostatnia godzina, zabierze nas ze sobą do prawdziwej ojczyzny i pocieszy nas na zawsze. Tu często wzdychamy: nic mnie nie cieszy; tam już tak mówić nie będziemy potrzebowali.

W naszym rozmyślaniu o niebie podglądaliśmy jego radości z różnych stron, gdyż wprost ich teraz przejrzeć nie możemy, zwłaszcza gdybyśmy chcieli dojrzeć źródło wszelkiego szczęścia, samego Boga: „Albowiem w części (niedoskonale) znamy.... Teraz widzimy przez zwierciadło przez po-

dobieństwo: lecz w on czas twarzą w twarz (jasno, doskonale)... w on czas poznam jakom i poznany jest“. (od Boga). Spojrzyjmy jeszcze dzisiaj okiem duszy naszej na źródło niebieskich radości. Co tam będzie najwyższą, najgłębszą, najsilniejszą, panującą nad wszystkimi pociechami ciała i zmysłów — pociechą i upojeniem? Widok Boga jedynego w Trzech Osobach. Cóż to jest Trójca św? Jest to życie Bóstwa! Zobaczymy na własne oczy, naszym światłem Bożym oświeconym rozumem: jak żyje Bóg. Jego życie wewnętrzne, Jego działalność Boska będzie nam uwidoczniona. Tej płodności Boga, którego niebo i ziemia nie ogarną, nie wyrazi słowo ludzkie. Tam będziemy podziwiać, jak z tej życiodajnej Jedności twórczej, z miłości Boskiej między Ojcem a Synem pochodzi współistotny Bóg z Ojcem i Synem Duch św., który jakoby jakiś wiew i prąd odwieczny ożywia i uszczęśliwia życie Bóstwa jednego w Swej naturze, a troistego w Osobach. To życie Boskie, które jest szczęściem Boga, będzie naszym udziałem. Zrozumiemy bez osłonek i tajemnic Opatrzność Boską, która dzisiaj nieraz dla nas patrzących oczyma tego świata niezroznumiałą się wydaje. Wyrozumiemy tam wszechmoc, dobroć, mądrość, miłosierdzie, sprawiedliwość i t. d. Boga naszego, o czym nam dzisiaj wiara i rozum mówią, i co nam Duch św. przez natchnionych proroków odsłania. „Jakeśmy słyszeli (tu na ziemi), takeśmy widzieli w mieście Pana Zastępów, w mieście Boga naszego“. Ps. 47, 9. — wyśpiewywać będą zbawieni za Prorokiem Pańskim. Na widok Troistego Bóstwa duch nasz wpadnie w wieczny zachwyt. A serce? Serce tam gdzie duch. Biedne serce ludzkie, zawsze takie głodne, takie chciwe choćby kawałka szczęścia i ukojenia, że nieraz dla pozoru szczęścia rzuca się na grzech, tam napełni się do syta: „Niespokojne serce ludzkie, póki nie spocznie w Bogu“. (Św. Augustyn.) Zatopi się serce w odmęcie wiecznej szczęśliwości. Na widok Boga zakocha się w Nim, aż po brzegi swych najgłębszych uczuć, rzuci w Jego objęcia. To będzie miłość z całego serca, z całej duszy, ze wszystkich sił, nade wszystko. Tam dzieje grzesznej pożądliwości zamkną się na wieki, a wspomnienie ziemskich, niedozwolonych rozkoszy będzie nam wstrętne.

Pamięć nieba niech wyrywa z duszy wołanie: „Serce czyste stwórz we mnie Boże i ducha prawego odnów we wnętrznościach moich.“ Ps. 50. X St. M.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

21 maja niedziela: Tymoteusza
22 „ poniedziałek: Heleny p., Julii p. m.
23 „ wtorek: Dezyderiusza b.
24 „ środa: Najśw. Marii P. Wspomożenia Wiernych
25 „ czwartek: Grzegorza VII p.
26 „ piątek: Filipa Nereusza w.
27 „ sobota: Bedy w. Dokt. Kośc., Wigil. Z. Św. (post ścisły)

Katolicko-społeczny obchód w Krakowie

W NIEDZIELĘ, 21 MAJA BR. urządza Akcja Katolicka w Krakowie doniosły obchód społeczny związany z rocznicą wydania Encyklik społecznych „Rerum Novarum“ i Quadragesimo Anno“ przez papieży Leona XIII. i Piusa XI.

Na obchód ten składają się: 1. Nabożeństwa po kościołach parafialnych i klasztornych. 2. Uroczysta akademia społeczna o godz. 12 w Złotej Sali Domu Katolickiego. Przemówienia wygłoszą: dyr. dr. Piotrowicz i Fr. Dudek, wiceprezes okręgu chrzanowskiego Ch. Z. Z. Produkcje muzyczne wykona orkiestra Tow. Wzaj. Pom. n. Funkcjonariuszów m. Krakowa. 3. Zebrania dzielnicowe w niektórych parafiach bardziej odległych od centrum miasta. POCHODU ULICAMI MIASTA TEGO ROKU NIE BĘDZIE.

Członkowie organizacji katolickich nie tylko sami winni wziąć udział w obchodzie, lecz zachęcić także do tego swoich znajomych. Organizacje przyślą na akademię poczty sztandarowe.

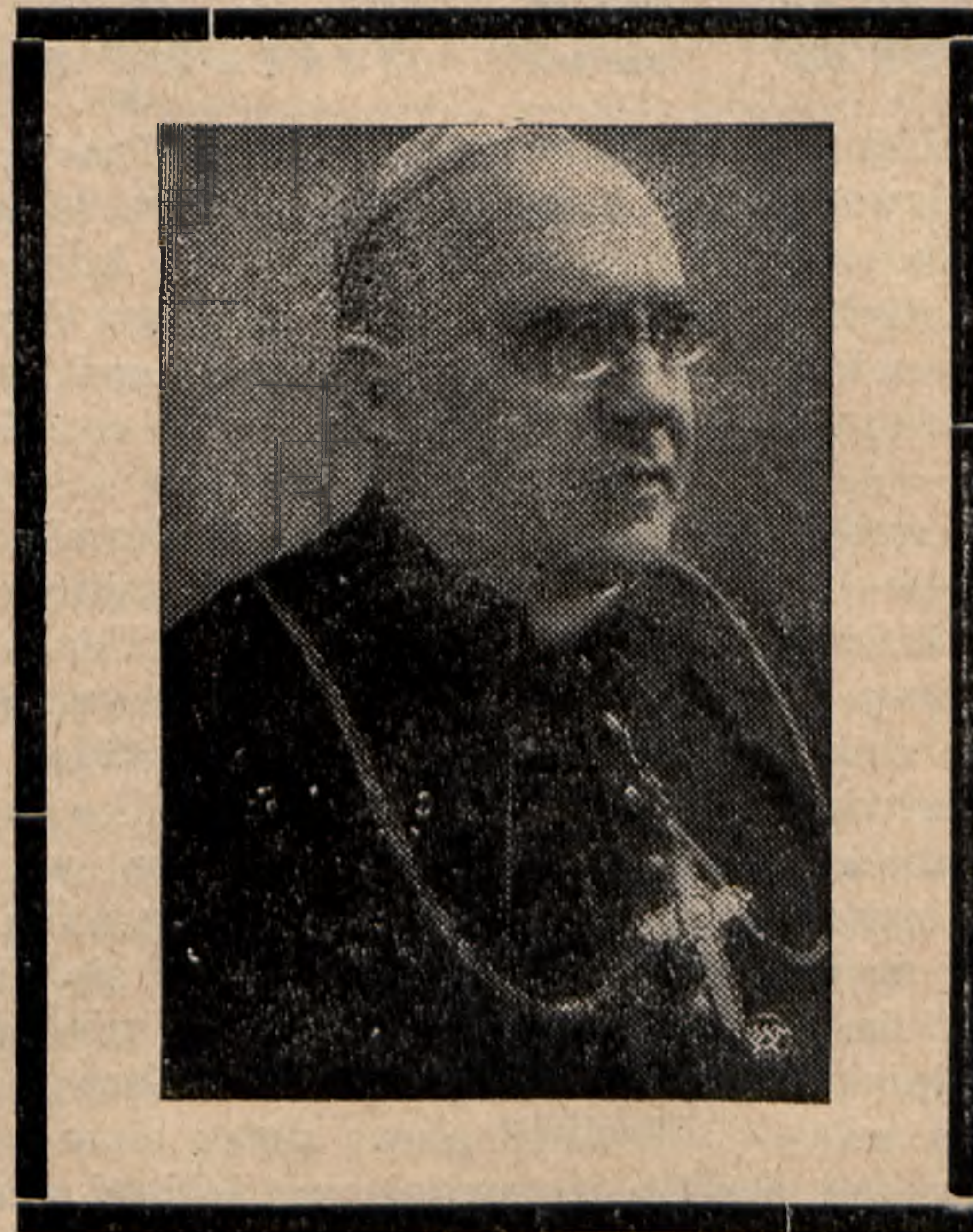
KATOLICY! WEŹCIE MASOWY UDZIAŁ W TEGOROCZNYM OBCHODZIE!

Cud św. Januarego znowu się powtórzył

W sobotę, 6 maja odbyła się w Neapolu przy niezmiernie licznym napływie wiernych tradycyjna procesja z relikwiami głowy św. Januarego, patrona Neapolu, z katedry do bazyliki św. Klary. — W procesji tej wzięli udział kardynał Ascalesi, arcybiskup Neapolu, w asyście licznego duchowieństwa i przedstawiciele władz świeckich. Wieczorem tego dnia o godzinie 7.20 w katedrze ponowił się wśród nieopisanego entuzjazmu wiernych słynny cud wrzenia krwi św. Januarego.

Św. January (San Gennazo) biskup Benevento lub, jak podają inne źródła, Neapolu, poniósł śmierć męczeńską przez ścięcie za czasów Dioklecjana około r. 304 w Pozzuoli pod Neapolem. Relikwie jego, m. in. głowa i dwie ampułki z zeschłą krwią Świętego, przechowywane są w Neapolu. Trzy razy do roku, w początkach maja, 19 września i 16 grudnia, przy relikwiach tych powtarza się cud, polegający na tym, że skrzepła krew Świętego w ampułkach po zbliżeniu do relikwij Jego głowy staje się znowu płynną i poczyna wrzeć. Historycznie zjawisko to notowane jest od roku 1389. Naturalnego wyjaśnienia jego dotąd mimo wielu usiłowań nie znaleziono. Dlatego uważa się je za cudowne.

Zmarł Biskup Podlaski



9 bm. zmarł ś. p. Ks. Biskup dr. Henryk Przeździecki, ordynariusz diecezji podlaskiej. Śmierć nastąpiła w parafii Ortel podczas wizytacji pasterskiej. Po całodziennej pracy Ks. Biskup, który od dawna cierpiał na serce, nagle zasłabł, a czując się gorzej poprosił o Sakramenta święte, po przyjęciu których oddał Bogu ducha. Ś. p. Zmarły liczył 66 lat. We wrześniu 1918 r. został biskupem diecezji podlaskiej, przywróconej do życia po skasowaniu jej przez Moskali po powstaniu 1863 r.

Ofiarność ludu polskiego w Ameryce

Nowy Jork w maju.

Nie upłynął cały miesiąc od chwili, gdy z Czytelnikami „Dzwonu Niedzielnego“ podzieliłem się garścią uwag o „Polskiej Doli w Ameryce“.

Od tego czasu serca żywiej biją. Gdy tylko nasza Polonia amerykańska dowiedziała się, że lud wiejski i roboczy w Macierzy składa ofiary na Fundusz Obrony Narodowej, to i tutaj zaczęto dawać dolary, uciułane na czarną godzinę.

Dotychczas zebrano jakieś 120.000 dolarów t. j. 650.000 złotych. Suma ta jeszcze wzrośnie. Niektóre organizacje postanowiły jak najdłużej prowadzić akcję zbiórkową, niezależnie od chwilowych zmian w położeniu europejskim. Związek Narodowy Polski, pod kierownictwem prof. Franciszka Świetlika, wzywa członków, aby każdego tygodnia przesyłać prez. Mościckiemu 10.000 dolarów.

„Według stawu grobla“ — mówi znane przysłowie. Pierwszego dnia składki w parafii św. Klemensa w Nowym Jorku, zebrano 41 dolarów, to jest o wiele więcej, niż niedzielny dochód kościoła. Bo też proboszcz ks. Jan Smykla powiedział, że żołnierze polscy muszą mieć nowoczesną broń. Widziałem sam jak ze łzami w oczach sięgali do kieszeni, nawet biedacy, aby tylko — jak mówili — Polsce dopomagać.

Rzecz zupełnie naturalna, że tutejszą Polonię szczególnie zachęcił przykład wsi polskiej, z którego wygnańcy za chlebem na ziemi amerykańskiej pochodzą. Gdy gazety doniosły, że dla dobra Ojczyzny wybaczono wiele krzywd, wówczas z większym animuszem składano dolary i centy.

Tak jak w czasach wojennych, tak i teraz stoi Duchowieństwo na czele pracy narodowej.

Księża przemawiają na wiecach, nawołują z ambony i piszą listy do wiernych. Sami też osobiście dają co mogą, choć wielu z nich należnej im na utrzymanie kwoty od szeregu miesięcy z funduszy parafialnych nie odciągało.

I tutaj zapomniano o swarach czy kłótniach. Do wielu miał pretensję katolicki lud polski. Szczególnie do tych, którzy w różny sposób bałamucili polityką, jaka nawet w Macierzy straciła wpływy. O tych urazach jednak zapomniano, przynajmniej chwilowo. Od zachowania się przybyszów z Polski zależeć będzie, czy mamy do czynienia z pokojem serc i sumień, czy też tylko z zawieszeniem broni.

Aby dać chociaż tylko jeden przykład wspomnę, iż wiec masowy, zwołany przez Zjednoczenie Polsko-Narodowe w Nowym Jorku, ściągnął tyle ludu, że przeszło 1000 osób nie mogło wejść na wielką salę. Zaraz zebrano przeszło 2.000 dolarów. Przemawiali Księża, a także głos swój dołączył rabin Hilberstan, imieniem Związku Rabinów.

Przytoczę tylko kilka zdań z przemówienia ks. prałata dra Józefa Dworzaka, honorowego prezesa nowojorskiej grupy Stowarzyszenia Kapłanów Polskich w Ameryce, który zaproponował, aby zasilanie Funduszu Obrony Narodowej oprzeć na trwałych podstawach.

„W wielu miejscowościach — mówił ks. prałat Dworzak — już rozpoczęto chwalebne dzieło, np. tu w Nowym Jorku, Brooklynie, Jersey City, Yonkers itd. i tam na Zachodzie. Jedni ślą swe datki na ręce P. Prezydenta Mościckiego inni na imię P. Marszałka Rydza-Śmigłego. Obecnie możnaby podać projekt składania swych ofiar na ręce mistrza Paderewskiego, który prawdopodobnie znowu stanie na czele Polonii amerykańskiej, jak niegdyś podczas ostatniej wojny, skoro go o to poprosimy. Jest to jeden z najszlachetniejszych synów Polski, któremu możemy ufać i który swoją światłą radą i wspaniałym czynem nas i zachęci i do większych ofiar pobudzi. Przybył on do nas, jakby prowadzony Opatrznością Boską; swoim wpływem u rządców tego kraju niejedno nam wyjednać może. A zatem do dzieła — nim będzie za późno — ale roztropnie, zgodnie, celowo, wytrwale i szczodrze“.

Takie wśród nas panują obecnie nastroje. Jeżeli święta zgoda utrwali się w Polsce, nawet o ile minie niebezpieczeństwo, wtedy można się spodziewać jeszcze większego zbliżenia duchowego Polonii amerykańskiej do nigdy niezapomnianej Macierzy.

JAN DROHOJOWSKI.



W Grzechyni paraf. Maków Podhalański staraniem ks. Wl. Michalskiego odbył się 2-miesięczny kurs kroju i szycia dla druhen K. S. M. Ż. Kurs prowadziła znakomicie instruktorka, p. Tutajówna. Druhny serdecznie dziękują Organizatorowi i p. Instruktorce za rzetelną korzyść, którą odniosły.

Pójdź za mną...

(2) Izdebka była maleńka, biało bielona. Prosta izdebka wiejska. Heblowane białe łóżko, stolik, dwa krzesełka, wbite w ścianę kołki zamiast wieszadła na ubranie, kilka książek na półce, krzyżyk nad łóżkiem i jakiś religijny obrazek na ścianie — stanowiły komplet umeblowania. Niewielka lampa zalewała żółtawym spokojnym światłem karty rozłożonej na stole książki.

Janek podniósł głowę znad książki i usiłował odpędzić wielką brązowo-złotą ćmę, która trzepocąc aksamitnymi skrzydłami wracała uparcie do płomienia lampy. Udało mu się wreszcie ją chwycić, więc wstał i podszedł do otwartego okna, by strzepnąć ćmę na dwór. Od kilku dni siedział na wsi, u ciotki. Właściwie jako prezent maturyczny rodzice chcieli mu zafundować wycieczkę w Tatry, ale że jeszcze w Tatrach śniegu było sporo, więc skorzystał z zaproszenia ciotki. Ostrzegali go na odjezdnym koledzy, że będzie się nudził na zapadłej wsi, ale jak dotąd jakoś tych nudów nie odczuwał. Trafił na najpiękniejszą na wsi porę roku. Śliczny był ten późno-majowy wieczór. Wychylił głowę przez okno i patrzył. Przed nim był sad. Wśród przekwitających jabłoni spacerował księżyc, zaglądając ciekawie pod każdy krzak agrestu, jakby chciał wiedzieć, czy sporo rośnie, i w każdą dziuplę drzewa, jakby się chciał upewnić, czy wszystkie wróblęta już posnęły. Z krzewiny od potoku dochodziły słodkie trele i mlaskania słowicze...

— Na święty Wit, słowik cyt — powiedział do siebie Janek, ale do św. Wita jeszcze dwa tygodnie — dokończył w myśli. Jak to dobrze, żem tu przyjechał. Nigdy o tej porze na wsi nie byłem. Dopiero teraz po maturze. Na wspomnienie matury odetchnął głęboko. Dobrze, że to już za nami — pomyślał. Potem przypomniała się mu niedawna koleżeńska rozmowa na plantach. Jakby to było, gdybym naprawdę poszedł na księdza... Romkowi tak się ładnie mówiło o tym proboszczu, co to wyszedł na ganek plebanii witać wjeżdżających oficerów, ale w życiu to nie tak ładnie zwykle się układa... Tuż koło głowy śmignął mu nagle nietoperz... Janek ocknął się i zerknął na zegarek na ręce. Dopiero po dziewiątej. Jeszcze czas. Jutro nie idę przecież na ósmą do budy. Jestem po maturze. Wakacje. Będę na wsi cały miesiąc... Zamyślił się znowu... Tak, tak... trzebaby coś wielkiego zrobić dla ludzi... Oni czekają na mnie...

Zostać księdzem?... snuł dalej swe myśli. Pamięta, kiedyś jako mały chłopczyna marzył o dalekich krajach i morzach, widział siebie jako misjonarza wśród czarnych i czerwonych ludzi... Mówił im o Bogu prawdziwym, gdyż byli poganami. Kiedyindziej wsłuchiwał się sam w myśli w swoje kazanie, poruszony nim do łez... Podobała mu się sutanna, ornat, złocisty brewiarz, lubiał śpiew po łacinie, marzył, żeby kiedyś służyć jako ministrant, lecz koniecznie do kadzielnicy... Ale to wszystko były chłopięce marzenia... Prawdą jednak było to, że w gimnazjum Pan Bóg dla Janka nie był tylko kimś potężnym, ale równocześnie obcym i dalekim, kimś, kogo się tylko bało i natarczywie prosiło w przeróżnych uczniowskich kłopotach. Pamięta, jak dobrze mu bywało w dniach spowiedzi i Komunii św. Nie wie, jakby to powiedzieć, ale napewne czuł się wtedy inaczej, niż w każdy inny dzień... Albo na nabożeństwie majowym... Tak go wtedy coś ciągnęło, żeby być dobrym,

KS. DR TADEUSZ KRUSZYŃSKI.

Znaczenie Gdańska dla dawnej i dzisiejszej Polski

Nie będzie chyba przesady w powiedzeniu, że od czasów zwycięstwa Sobieskiego pod Wiedniem, nie było w dziejach takiej chwili, w której Polska byłaby tak poważana w świecie, tak ściśle łączona z wszystkimi zagadnieniami międzynarodowymi, jak właśnie dzisiaj. Gdy teraz ważą się losy nie tylko Europy, ale i świata, gdy od wspólnych wysiłków zależy pokój, czy wojna, możność rozwoju dla dobra ludzkości, czy ogólnego zniszczenia mienia i życia milionów, dziś największe mocarstwa świata, Anglia, Francja i Stany Zjednoczone Ameryki, uważają nas za najszczerszych sprzymierzeńców i przyjaciół. Fala zaborcza niemiecka zatrzymała się dopiero na naszych granicach. Zdawało się, że w drodze ku wschodowi, swemu odwiecznemu celowi, nikt jej nie powstrzyma, aż tu nagle buta niemiecka doznała nieoczekiwanej porażki. Nie trzeba być ani dyplomatą zawodowym, ani nawet człowiekiem obracającym się wśród warstw rządzących, by zrozumieć od razu, jaka przepaść dzieli sposoby działania obecnych Niemiec, a Polski, czego chyba najlepszym oświetleniem były mowy kanclerza niemieckiego i naszego ministra spraw zagranicznych. Co do Gdańska padły z ust pułkownika Becka słowa bardzo silne i bardzo stanowcze: „Polska od morza odciąć się nie da!" Dawno już cały naród nie był tak myślą zjednoczony, jak dziś!

Pamiętam Gdańsk przed wojną. Był to trzeciorzędny port w państwie niemieckim, do którego wielkie statki nie mogły zawijać. Miasto piękne, pełne zabytków, czyste było i bardzo spokojne. Nikt się nie spieszył nikt nie denerwował. Pamiętam i Gdynię, w której naliczyłem czternaście domków rybaków, samych Kaszubów. Stacji kolejowej w Gdyni nie było, tylko przystanek, którego zawiadowca sam przesuwał zwrotnice. Na półwyspie Helu istniały tylko małe osady i droga piaszczysta, po której jednokonny wózek rozwoził pocztę. Gdy w r. 1920 zawiozłem tam pierwszy wiadomość, że będzie budowana kolej, nikt mi nie chciał wierzyć, ani sam ksiądz Stefański proboszcz w Jastarni, gdyż Niemcy przedtem zapewniali, że to jest niemożliwe na piaskach. Zbyteczne byłoby przypominać, jak wygląda ten kawałeczek wybrzeża na Bałtyku, na którym zagospodarowaliśmy się po wojnie. Podobnie jak dziś Gdynia, tak niegdyś Gdańsk rozrósł się i spotężniał, gdy za Kazimierza Jagiellończyka powrócił do Polski.

Za Bolesława Chrobrego i jego następców dzierżawy polskie nad Bałtykiem sięgały poza ujście Łaby, a dotąd nazwy najstarszych miejscowości, rzek i wzgórz są słowiańskie, choć poprzekręcane, prawie aż po Danię.

W czasie zamieszek za Mieczysława II na jakiś czas Duńczycy zajęli Pomorze, to znów wojewodowie rządzący tam w imieniu polskim, ogłaszali się za niezależnych książąt, ale Kazimierz Odnowiciel i Bolesław Śmiały zmuszali ich do poddaństwa. Władysław Herman miał za mało sił, by Pomorzan w poddaństwie utrzymać. Bolesław Krzywousty był prawdziwym panem wybrzeży Bałtyku, a polował na grubego zwierza przy ujściu Łaby. W Bulli papieża Eugeniusza III zatwierdzającej granice biskupstwa kujawskiego, wymienione jest wyraźnie miasto Gdańsk. Po śmierci Krzywoustego objął nad Pomorzem zwierzchnictwo najstarszy jego syn Władysław, pan dzielnicy krakowskiej, śląskiej, sieradzkiej i łęczyckiej. Jednak Władysława wygnali bracia, a Pomorze oderwało się, pozostając pod własnymi książętami, którzy jak Sobiesław i Sambor nazywali siebie książętami gdańskimi, w odróżnieniu od książąt zachodniego Pomorza, na Szczecinie. Dopiero Świętopełk II pozwolił w r. 1238 osiedlać się Niemcom w Gdańsku, w dzielnicy Prawe Miasto. Z początku uznawał on zwierzchnictwo Leszka Białego, ale później zaczął przeciw niemu występować, wskutek czego pozwany został na sąd do Gąsawy. Tu napadł go zdradziecko Świętopełk i zabił w ucieczce pod Marcinkowem. Jedyna była to plama na sumieniu tego gdańskiego księcia, bo poza tym wiele dobrego uczynił dla swej dzielnicy. Gdy Konrad mazowiecki sprowadził Krzyżaków na nieszczęście Polski i Słowiańszczyzny, Świętopełk poznawszy wkrótce ich zamiary, wypowiedział im walkę na śmierć i życie, a nawet jeszcze jako osiemdziesiąt trzy letni starzec nie ustępował.

Ostatni z książąt Pomorza Wschodniego Mestwin, czyli Mszczug zmarł w 1294 r. Pomorze objął po nim Przemysław dziedzic Wielkopolski i koronował się na króla polskiego w 1295. Nienawistni Brandenburczycy, którzy chcieli zagarnąć Pomorze, zamordowali go w Rogoźnie w następnym roku. Łokietek zaczął jednoczyć i umacniać Polskę, ale musiał walczyć przeciwko Wacławowi Czeskiemu, a potem przeciw Henrykowi z Głogowa. Waldemar II margrabia brandenburski obległ Gdańsk. Wtedy Bogusza, zarządca z ramienia Łokietka, podobno za jego wiedzą wezwał na pomoc Krzyżaków, którzy jako podlegli Polsce mieli obowiązek jej pomagać. Krzyżacy według umowy zajęli połowę zamku gdańskiego i pomogli do odpędzenia wojsk margrabiego, jednak wiarołomnie niebawem wyparli załogę polską z zamku. Łokietek domagał się ustąpienia, jednak Krzyżacy umyślnie zażądali tak olbrzymiego odstępnego, że układy musiały rozbić się. Od tego to czasu zaczęła się walka między nimi a Polską o wybrzeża przy ujściu Wisły, która z niewielkimi

---

żyć tak, jak Bóg chce... Wyczytał kiedyś w jakiejś książce, jak to niektórzy święci pustelnicy żyli samymi korzonkami i wodą. Strasznie mu się to udało. Chciał i on spróbować. Nie tknął obiadu, ani chleba z masłem na podwieczorek. Czymś się tam wymówił. Próbował korzonków pietruszki i selerów, ale ani rusz nie mógł ich dogryźć. Jedynie marchew przypadała mu do gustu, tak, ale to przecież nie korzonek — rozumował. Szczerze się tym zmartwił, bo zdawało mu się, że nie może być świętym... Gdy wieczorem przy kolacji zaczął się wymawiać, omal, że nie oberwał cięgów za grymasy... Uśmiał się Janek głośno na wspomnienie tego dzieciństwa... Pamięta dobrze, jak co dzień rano i wieczór ojciec, matka i wszyscy domownicy klękali do pacierza, widywał ich u Komunii św... Tak, to pamięta dobrze... Pamięta, jak raz matka, wróciwszy z jakiegoś kazania, czy zebrania, powiedziała, że w Polsce jest za mało księży, stanowczo za mało. Rodzice popatrzyli wtedy na niego, trzecioklasistę, tak jakoś dziwnie, nie rzekli jednak ani słowa. — Ale to wszystko rychło jakoś poszło w zapomnienie. Kłopociki szkolne, nauka, książki, koledzy, zbieranie znaczków pocztowych, święta, wakacje, wycieczki szkolne, potem przysposobienie wojskowe, ćwiczenia polowe — to wszystko tak dokładnie zapełniało dni studenckie, że ani się spostrzegł jak oto minęły lata gimnazjalne, i pan Janek — jak go nazywały znajome koleżanki — wyglądał sobie teraz przez okno na piękny Boży świat.

— Jak tu cicho na wsi — ocknął się nagle, nasłuchując odległego szczekania psów. I ludzie tak wcześnie z kurami chodzą spać — myślał — ale i z kurami także o 4-tej rano wstają do roboty — dodał zaraz, ziewając.

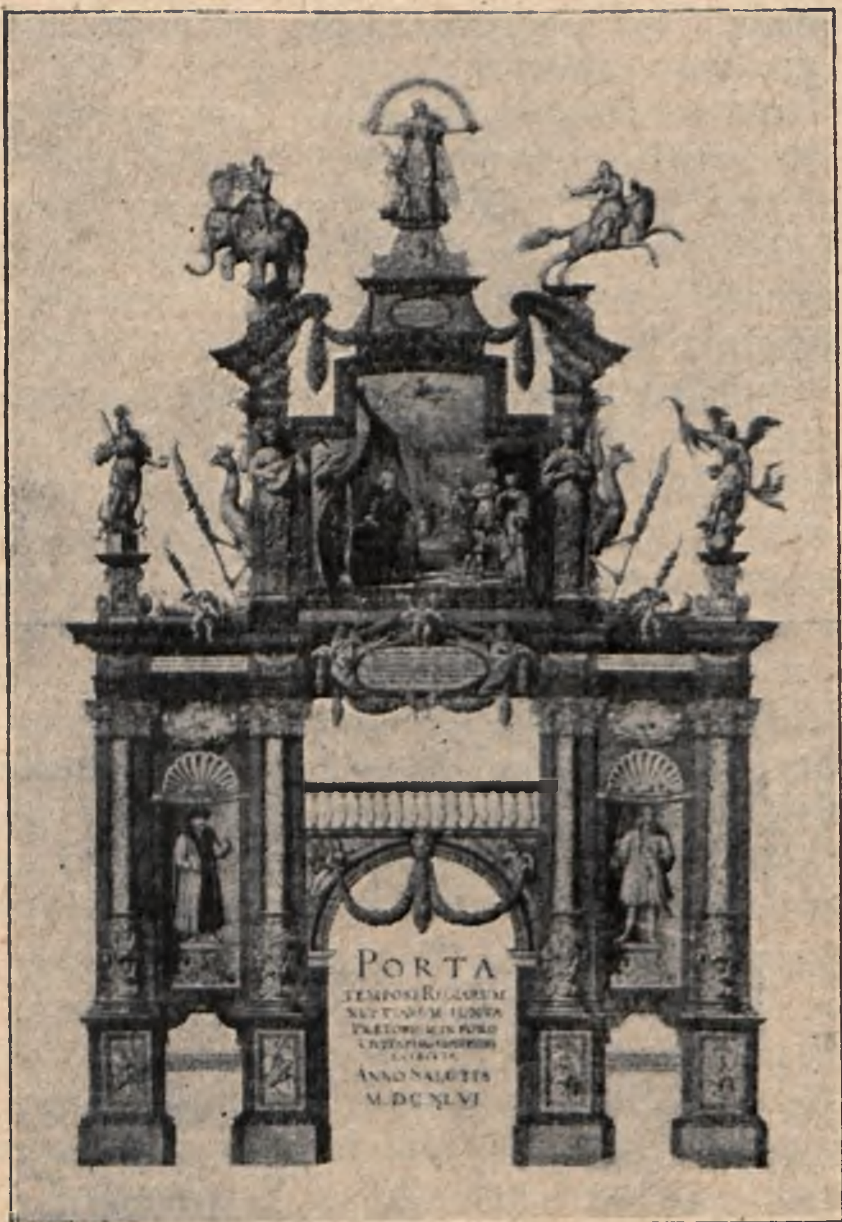
— Ciekaw jestem, co też w tej chwili porabiają moi koledzy — przyszło mu do głowy. Julek pewnie codzień chodzi na zniżkowy do kina, a Zygmunt od rana do wieczora napycha się lodami, roztaczając plany swoich przyszłych prac dziennikarskich... Nie zazdroszczę im — niech żałują, że nie siedzą tu w tej chwili ze mną i nie patrzą w tę piękną księżycową noc. Zerknął na księżyc. Na jego tarczy najwyraźniej widać było jasne i ciemne plamy, jakieś góry, doliny, kratery. Zamarły, zlodowaciały świat, przekazujący ziemi tylko jakby lustro, odbite w nim światło słońca. Ciekaw jestem, jak tam to wszystko wygląda z bliska na tych słońcach, księżycach i gwiazdach... Astronomowie mówią, że światło z niektórych gwiazd potrzebuje setek i tysięcy lat, żeby dojść do ziemi, a biegnie przecie z szybkością 300 tysięcy km na sekundę! Co za bajeczne odległości... co za potworne wymiary, co za szalone szybkości wirowania... A wszystko, jak w zegarku punktualnie. Nie spóźni się słońce, ani księżyc, chociaż od ziemi odległy 384 tysiące km.! Nie wejdzie jedno drugiemu w drogę. I jakiś bałwan będzie mi mówił, że się to wszystko samo zrobiło. Że się te gwiazdy i słońca same z sobą umówiły, jak mają krążyć, żeby sobie w drogę nie wejść. Powiedz babci, ale nie mnie — myślał. Słyszał kto kiedy, żeby się kółka zegarka same zrobiły, same poschodziły i zaczęły pokazywać godziny?... Spróbujcie to powiedzieć zegarmistrzowi... Rzucił okiem na zegarek. Już po wpół do jedenastej. Trzeba iść spać! Jeszcze raz spojrzał na wygwieżdżone niebo, zamknął okno i zgasił lampę.

Dziwna rzecz, myślał, klękając przy łóżku do pacierza, dlaczego niektórym ludziom tak trudno wykrztusić „Wierzę w Boga, Ojca Wszechmogącego, Stworzyciela Nieba i Ziemi..."

(Ciąg dalszy nastąpi)

przerwami trwała przez wieki i trwa dotąd! Pomimo zwycięstwa pod Płowcami Łokietek, który jeszcze innych miał nieprzyjaciół do zwalczenia, Pomorza odzyskać nie mógł.

Samo miasto Gdańsk zajęli Krzyżacy w sposób tak niegodziwy i zbrodniczy, że przewyższyli najbardziej krwiożerczych Mongołów. Oto chcąc przerazić ludność, by więcej nie szukała w Polsce pomocy, w dzień targu na św. Dominika 5 sierpnia, gdy w mieście zebrało się wiele ludzi nawet z dalszych stron, wypadli zdradziecko z zamku i wycięli około 10.000 bezbronnych, nie szczędząc kobiet i dzieci. Świadek szlachcic z pod Świecia Siera z Krupocina zeznał wobec wysłanników papieskich, że dobijali ludzi wołających, by im



Brama triumfalna wzniesiona w Gdańsku dla Ludwiki Marii Gonzagi w r. 1646.

udzielono Sakramentów św.. Niewielka rzeka Radunia zaczerwieniła się od krwi, jak głosi piosenka dotąd śpiewana na Pomorzu. Jeden z niemieckich historyków w postąpieniu Krzyżaków widzi przezorność doświadczonych wojowników, którzy dążąc do opanowania ziem ku wschodowi położonych, nie chcieli za sobą pozostawiać wrogich sobie ludzi i powołuje się na postępowanie podobne.... Dżingis - Chana.

Kazimierz Wielki też nie miał sił do złamania potęgi krzyżackiej, posiłkowanej stale przez niemieckich rycerzy i pokojem w Kaliszu 1343 zrzekł się Pomorza, jednak rada królewska, złożona z dostojników duchownych i świeckich wniosła uroczyste odwołanie, powtórzone jeszcze przez samych biskupów.

Związek z Polską zachował się duchowo pomimo zaboru krzyżackiego, mianowicie lewy brzeg Wisły należał nadal wraz z Gdańskiem, do diecezji włocławskiej, czyli kujawskiej. Z ramienia biskupa archidiakonem i oficjałem biskupim na tę część był proboszcz kościoła Mariackiego w Gdańsku, któremu podlegało jedenaście dekanatów. Zaraz za bramami Gdańska powstało przedmieście Biskupia Góra, dotąd zwane Bischofsberg, gdzie wznosił się dwór biskupów kujawskich.

Ręka krzyżacka była ciężka dla ludności, to też już w r. 1397 zawiązała szlachta pomorska „związek jaszczurczy" dla obrony swych praw. O ile w miastach przeważała ludność niemiecka napływowa, o tyle wieś pozostała zawsze polska, z czysto polskimi nazwiskami.

Bezprawia krzyżackie tak wzrastały, że świątobliwa królowa Jadwiga zapowiedziała, iż po jej śmierci przyjdzie za nie kara. I rzeczywiście w r. 1410 przyszło do bitwy pod Grunwaldem. Gdańsk z konieczności musiał wysłać Krzyżakom posiłki, ale po bitwie zaraz poddał się Jagielle wraz z innymi miastami. Król zarządcą mianował Janusza z Tuliszkowa, kasztelana kaliskiego. Polakom wtedy jednak zbytnio spieszyło się do domu, sądzili, że już krzyżactwo legło w gruzy, toteż po odejściu głównych sił, Krzyżacy znów zawładnęli krajem.

Zwiedzający dziś zamek na Wawelu, w przepysznych komnatach drugiego piętra, odnawianych kosztem naszego wojska, oglądamy podobizny sztandarów zdobytych pod Grunwaldem. W tej największej bitwie, jaka miała miejsce w XV wieku w całej Europie, gdzie straty niemieckie obliczają na 60.000, zdobyło wojsko królewskie wszystkie nieprzyjacielskie chorągwie w liczbie pięćdziesięciu jednej, a później 10 października jeszcze dwie pod Koronowem na posiłkach z Niemiec, które na czas nie przybyły. Wedle Długosza

Przypominamy odnowienie przedpłaty

król zawiesił je przed ołtarzem św. Stanisława na Wawelu. W dwadzieścia lat później dołączono jeszcze cztery zdobyte pod Nakłem. Długosz polecił odmalować je na pergaminie w księdze, która znajduje się w archiwum kapitularnym na Wawelu i wedle nich to zrobiono obecną kopię dla zamku.

Po bitwie pod Grunwaldem tak poddanych swych uciskali Krzyżacy, że w r. 1440 doszło do sprzysiężenia szlachty i miast. Burmistrz gdański wyjechał wraz z posłami stanów pomorskich do Kazimierza Jagiellończyka z prośbą o włączenie Pomorza do Polski. W dniu 4 lutego 1454 zburzono zamek krzyżacki w Gdańsku, zrzucając z siebie nienawistne jarzmo. Ponieważ Gdańsk w czasie trzynastoletniej wojny poniósł wielkie ofiary, więc Kazimierz Jagiellończyk obdarzył go Wielkim Przywilejem, tworząc zeń wolne miasto o najszerszym samorządzie i uprawnieniach najdalej idących. Odtąd Gdańsk wiernie trwał przy Polsce, z wyjątkiem jednego wypadku, że nie chciał uznać Batorego, który zresztą miał też przeciwników w stronnictwie habsburskim, ale przeprosił go potem i był mu posłuszny. Cynowy sarkofag tego króla w podziemiach katedry na Wawelu, wedle napisu, jest wykonany w Gdańsku. Nie poddał się Gdańsk Szwedom za Jana Kazimierza, popierał z wielkimi dla siebie stratami Stanisława Leszczyńskiego, po pierwszym rozbiorze Polski wszelkimi siłami bronił się przed zagarnięciem przez Prusy, stał po stronie Napoleona przeciw Prusom i Rosji, a jeszcze na Kongresie Wiedeńskim książę Adam Czartoryski chwalił przedstawiciela gdańskiego za usilne starania przyłączenia do Królestwa Polskiego. Dopiero z biegiem XIX wieku Prusacy nasyłając swych ludzi zdołali większość mieszkańców odwrócić od Polski, jednak pod ich panowaniem Gdańsk stał się zapomnianym prowincjonalnym miastem z mało ruchliwym portem. Swój rozwój zawdzięczał Gdańsk jedynie Polsce, która drogą wodną Wisły była z nim i zawsze będzie najściślej zjednoczona. Choć traktat w Wersalu dał nam tylko pewne uprawnienia w porcie i mieście, to jednak życie od razu odrodziło się i bogactwo rozwinęło.

Polska posiada swe „prawo do życia" i nie zna „pojęcia pokoju za wszelką cenę!"



ZIELONA BRAMA, CZYLI PAŁAC KRÓLÓW POLSKICH W GDAŃSKU. Nienawiść Gdańska do Krzyżaków była tak wielka, że za czasów powstania przeciw nim, za Kazimierza Jagiellończyka, w zupełności zniszczono zamek krzyżacki. Miano wybudować dom, stajnię dla dwustu koni i spichlerz dla królów, ale dopiero w roku 1568 zaczęto budowę Zielonej Bramy, zamykającej nad portem rzeki Motławy miasto od Spichrzowej Wyspy. Nazwa powstała od Zielonego Mostu, z którym się łączy. Budowla ozdobna, w rodzaju niederlandzkiego odrodzenia, jednakowoż z obydwóch stron, mająca nad łukami herby Polski, Pomorza i Gdańska, jest dziełem miejskiego architekty Jana Kramera. Po upadku Polski urządzono tu muzeum przyrodnicze. (Ks. Dr. T. Kr.)

Co nam piszą

Z PROKOCIMIA.

Przeszło od dwudziestu lat Prokocim nie miał podobnie pięknej i wzniosłej uroczystości, jak ta, która obecnie odbyła się w naszej parafii. Uroczystość ta trwająca od dnia 28 kwietnia do 8 maja — to **Misje Święte**.

Dzięki staraniom naszego księdza Proboszcza H. Kurowskiego, przybyli do nas Księża Misjonarze z Podgórza, Ojcowie Redemptoryści, aby w sposób godny podziwu i wielkiego poświęcenia wygłosić bardzo wiele kazań i nauk stanowych. Wiadomość o Misjach wierni w Prokocimiu przyjęli z wielką radością. Coprawda było trochę takich, co ich raczej ciekawość przywiodła, byli też i tacy, co w ogóle nie zjawili się, mimo wolnego czasu, powiadając „co mi tam po Misjach“. Tych było zaledwie kilku.

Kazania odbywały się przed południem i po południu. Ilość wiernych, zwłaszcza po południu była naprawdę imponująca, przekraczała bowiem **cyfrę czterech tysięcy**. Prokocim, kolonia kolejarzy, tuż pod Krakowem, liczy obecnie około 8 tysięcy mieszkańców i jeżeli się zważy, że ktoś musiał zostać w domu dla pilnowania dobytku, czy młodszego rodzeństwa, jeżeli część wyjechała w służbie kolejowej, to cyfra czterech tysięcy naprawdę stanowi poważne morze głów. Rzesza ta, ze względu na szczupłość kościółka zgromadzała się na dziedzińcu i mimo słotnej pogody wytrwale, długo w noc słuchała o miłości Boga i bliźniego, czy też rozpamiętywała swoje namiętności przy pomocy Ojca Misjonarza. A mówił kaznodzieja jasno, dobitnie, odsłaniając tajemnice Boże, a tak potrafił poruszyć serca, że i najtwardszy grzesznik miękł, niby wosk na słońcu, upadał na kolana ze łzami, przepraszając Pana Boga za dotychczasowe grzeszne życie.

Jakżeż wzruszające były momenty, kiedy ojcowie - mężowie, jak również matki - żony przy generalnej Komunii św. odnawiali swe śluby, jakie złożyli u stóp ołtarza w dzień ślubu. A jakże rzewnie popłynęły łzy niejednemu, kiedy z wyciągniętą prawicą przyrzekał tych ślubów dotrzymać. Jeszcze w tej chwili słyszę ten chór głosów rozrzewnionych ojców, wypowiadając stanowczo z przekonaniem: „przyrzekamy“.

Kochani Misjonarze nikogo nie opuścili, o nikim nie zapomnieli. Pomyśleli nawet o tych biednych **chorych i kalekach**, którzy sami przyjść nie mogli. Jednym z punktów programu Misji było kazanie ze wspólną Komunią św. dla chorych. Tu również był wzruszający widok, kiedy ponad 30 chorych czy kalek znalazło się w kościele, sprowadzonych dzięki Komitetowi Akcji Katolickiej. Miejscowi księża w sposób iście samarytański pomagali chorym przy udawaniu się do spowiedzi. Po wysłuchaniu Mszy św. i wspólnej Komunii św. Panie Katol. Stow. Kobiet podejmowały chorych śniadaniem. Księża Misjonarze pamiętali również o najmniejszych i najmłodszych z pośród obywateli — niemowlętach. Znowu w programie znalazł się punkt **błogosławieństwa dla maluczkich**. Matki, swe dzieci, na rękach, większe zaś za rączkę, najmniejsze we wózkach przywiozły na dziedziniec przed kaplicę, aby otrzymać błogosławieństwo Krzyżem Misyjnym dla swych pociech.

Zakończenie Misji Świętych odbyło się bardzo uroczyście. Z placu budowy nowego kościoła wyruszyła procesja z Krzyżem Misyjnym. Krzyż ten olbrzymich rozmiarów, udekorowany zielenią wieńców i girland kwiecia, niesiony był przez młodzieńców. Posuwano się powoli cienistą aleją w stronę kaplicy, przed którą w miejscu starego zczernionego, lekko chylącego się od brzemienia ćwierćwiecza - krzyża, ustawiono nowy. Ostatnie kazanie, kazanie pożegnalne. Jakże wzruszające było to pożegnanie, jakże chwytało za serce rozrzewnienie kiedy Ojciec Misjonarz podkreślał, że to ostatni raz widzi się z nami. Jakże serdecznie żegnał każdy stan, mężów, matki, młodzieńców, pouczając przytym, aby w żadnej chwili nie zapomnieli o P. Bogu, aby młodzieńcy z karabinem w ręce, z różańcem w drugiej szli w boje, jeżeli tego Ojczyzna zażąda.

Ale najbardziej rzewna chwila nastąpiła, kiedy Ks. Misjonarz zaproponował odnowienie chrztu św. Zebrani teraz jeszcze w większej liczbie, jak normalnie, utworzyli las rąk, jak do przysięgi, powtarzając słowa „wierzę“, — po czym zaległa cisza. Cisza nie zmącona niczym. Każdy wpatrzony w twarz Misjonarza, zda się żegnał Go wzrokiem, żegnał tym spokojem ducha, jakiego doznał w tych kilku dniach.

Praca Misjonarza była bardzo gorliwa i trudna. „Czemże zapłacimy za to?“ — tak w niezmąconej niczym ciszy odezwał się nasz Duszpasterz, ks. Proboszcz. Czemże? kiedy my sami nic nie mamy — jedynie pamięć o tych pionierach wiary katolickiej i zasad etyki chrześcijanina — zostanie w naszych sercach. Zapłacimy wypełnieniem tych przyrzeczeń, które obiecaliśmy dotrzymać, zapłacimy jedynie tym staropolskim „Bóg zapłać“ — rozległo się głośno po dziedzińcu. I tak jest. Niech P. Bóg zapłaci tym Wiel. Ojcom Duchownym za ten trud, jakiego doznali w naszej ciasnej i skromnej kaplicy przez tych kilka dni. Również Bóg zapłać ks. Proboszczowi i Wiel. Duchowieństwu w Prokocimiu za dołożenie wszelkich starań, celem umożliwienia odbycia się tych Świętych Misji. Podkreślić muszę na zakończenie, jak bardzo **Zarząd Gminy** Prokocim ocenił wielkość Misji. Wydał bowiem **specjalne zarządzenie zabraniające sprzedaży alkoholu w dniach Misji św.** Tu zresztą należy znów podkreślić wysoki kult religijny **pp. kupców** w Prokocimiu, gdyż przecież oni sami z tym wnioskiem wystąpili, mimo, że w tych dniach również wypadał odpust, dzień świąteczny, no i po pierwszym — same większe okazje do popicia.

Jedyną większą bolączką, szczególnie dającą się odczuć podczas tej uroczystości jest ciasnota naszej kapliczki, która zaledwie może pomieścić około 500 osób. Budowa nowego, dużego kościoła jest już rozpoczęta, jednak sam Prokocim, całkowicie, nie jest w stanie wybudować. Kończąc, pozwolę sobie zaapelować do Szanownych Czytelników, aby łaskawie, bodaj drobne ofiary składali na ten cel — za co niech im będzie Bóg zapłać! **Stanisław Żurek.**

POŚWIĘCENIE SZTANDARU HUTNIKÓW W SZCZAKOWEJ.

W niedzielę 14 maja odbyło się w Szczakowej uroczyste poświęcenie sztandaru Związku Zaw. Robot. Przem. Chemicznego Ch. Z. Z. (Huta Szkła), którego dokonał **ks. dr. Ferdynand Machay, Senator R. P.**

Uroczystość ta połączona z obchodem ku czci encyklik społecznych przerodziła się w spontaniczną i żywiołową manifestację miejscowego katolickiego społeczeństwa. Na uroczystości te zjechały poczty sztandarowe Oddziałów Ch. Z. Z. z powiatu chrzanowskiego oraz liczne delegacje organizacyj katolickich. Uroczystość rozpoczęto nabożeństwem na placu kościelnym, gdzie piękne i wzruszające kazanie, nawiązujące do wskazań społecznych wielkich Papieży wygłosił ks. sen. Machay, który też dokonał poświęcenia, wygłaszając jeszcze przy tym krótkie przemówienie o znaczeniu tego aktu, dla organizacji. Uroczystą sumę odprawił ks. kan. Studencki miejscowy proboszcz.

Po nabożeństwie wszyscy zebrani udali się do sali „Sokoła“, szczelnie wypełniając miejsca, reszta z braku miejsca wypełniła wszystkie przyległe korytarze i ulice. Akademię zagaił **prezes Oddziału Hutników kol. Ludwik Nowotny**, witając przybyłych gości, przedstawicieli organizacyj katolickich, przedstawiciela władz administracyjnych p. Wł. Starzyckiego, sekretarza Starostwa chrzanowskiego, przedstawicieli władz organizacyjnych Ch. Z. Z. oraz wszystkich zebranych członków i sympatyków. Następnie przewodnictwo Akademii objął **p. Edward Szewczyk**, prezes miejscowej Akcji Katolickiej, który imieniem Akcji złożył życzenia hutnikom. Z kolei przemawiał przedstawiciel władz administracyjnych **p. Starzycki, ks. kan. Wł. Ryba, kapelan Ch. Z. Z., kol. Wyzina sekretarz podokręgu chrzanowskiego, Józef Kurdziel, przewodniczący Rady Ch. Z. Z. oraz Stefan Karkowski, sekretarz okręgowy Ch. Z. Z.** z Krakowa imieniem Okręgu i Sekretariatu Okręgowego.



Pierwsze i drugie zdjęcie przedstawia fragmenty z Misyj św. w Prokocimiu k. Krakowa. Na 3-cim zdjęciu kościół paraf. w Bieżanowie. Na 4-tym nowowyświęcony kapłan ks. mgr. Jamroż udaje się do kościoła w Bieżanowie, by odprawić Mszę św. prymicyjną.

Dłuższe przemówienie wygłosił kol. **Franciszek Dudek**, wiceprezes Zarządu Okręgowego Ch. Z. Z. na temat „Znaczenie encyklik papieskich dla świata pracy", zaś ks. **Stan. Bajer** — mówił na temat, do czego dążą chrześcijańskie związki zawodowe, następnie dokonał odebrania aktu ślubowania od prezesa Oddziału i chorążego, na wierną służbę idei Ch. Z. Z. poczem wręczył sztandar prezesowi Oddziału kol. Nowotnemu, który wręczył go chorążemu.

Okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej i Ch. Z. Z. i odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę..." — podniosłą uroczystość zakończono, po czym odbyło się symboliczne wbijanie gwoździ do drzewca sztandaru.

Po południu odbyła się wspólna zabawa.

Z PRĄDNIKA CZERWONEGO.

W r. 1931 z inicjatywy p. prof. Artura Romanowskiego, śp. ks. kan. Józefa Tomery i inż. Andrzeja Grabczaka została założona w Prądniku Czerwonym **„Kasa Pogrzebowa"**.

Dłuższy czas małe było nią zainteresowanie a tym samym zaczęła chromać. Dopiero od r. 1937 pod kierownictwem p. Antoniego Piekły i przy współpracy p. Danyluka i Palucha Franciszka, którzy bezinteresownie nie szczędzą pracy i trudu, Kasa zaczyna się rozwijać. Gdyby jednak więcej ludzi rozumiało swój interes Kasa powinna mieć bodaj pięciokrotnie więcej członków a wówczas „pośmiertne" dla rodziny byłoby większe, a wkładki mniejsze.

Stan Kasy z dn. 31. XII. 1938 wynosił gotówką zł. 1219 gr. 40. Do końca 1938 r. wypłacono za 70 zmarłych członków. Obecnie pośmiertne wynosi zł. 160, a wkładka za każdego zmarłego członka zł. 1.10. — Zapisy i wkładki przyjmuje się w każdą niedzielę o godzinie 7, 8, 9 i 12 po nabożeństwie.

Powstanie nowej szkoły spółdzielczej w Krakowie

Z dniem 4 września 1939 r. otwarta zostanie w Krakowie pierwsza w Małopolsce Zachodniej (województwo krakowskie i kieleckie) Szkoła Przysposobienia Spółdzielczego dla uczniów od lat 18, pochodzących ze wsi. Szkoła spółdzielcza ma na celu dostarczenie organizacjom spółdzielczym fachowych oraz ideowych pracowników spółdzielczych, zaś młodzieży szkoła zapewni rzetelną wiedzę spółdzielczą, oraz ułatwi jej zdobycie pracy.

Nie wystarczy bowiem spółdzielcą się urodzić trzeba również spółdzielczości się nauczyć, aby sprostać tym wszystkim zadaniom, jakie ona ma do spełnienia zwłaszcza na wsi polskiej, tak bardzo jeszcze gospodarczo upośledzonej.

Co spółdzielczość ma do zrobienia na wsi i w małych miasteczkach, wie o tym każdy, kto bliżej zna wieś i kto żywiej interesuje się społecznymi zagadnieniami. Jest powszechna na wsi opinia, iż tylko spółdzielczość gospodarczo wieś odrodzi i oprze jej przyszłość na zdrowych podstawach. Tej wiary wsi szkoła spółdzielcza w Krakowie nie tylko nie zachwieje, ale ją jeszcze bardziej ugruntuje w sercach i umysłach wychowanków.

Szkoła Przysposobienia Spółdzielczego w Krakowie powstaje zbiorowym wysiłkiem ludzi dobrej woli, organizacyj spółdzielczych i społecznych oraz sfer wojskowych zainteresowanych w rozwoju spółdzielczości z punktu widzenia obronności kraju. Szkoła powstaje w Krakowie, w duchowej stolicy Polski, w środowisku przemawiającym najsilniej do wyobraźni młodego potomka i spadkobiercy sławy Głowackich i Kilińskich. Nauka trwać będzie jeden rok i obok teorii uwzględniać będzie również praktykę w spółdzielniach. Opłata za naukę wynosi zł. 25 miesięcznie, lecz uczniowie niezamożni a pilni mogą się ubiegać o stypendia. Przy szkole uruchomiony zostanie internat z dużym ogrodem; całkowite utrzymanie wraz z opieką lekarską i praniem bielizny wyniesie zł. 40 miesięcznie. Również i na pokrycie kosztów utrzymania w internacie organizacje spółdzielcze ufundowały stypendia dla niezamożnych a zdolnych uczniów.

Nauki w szkole spółdzielczej udzielać będą wybitni fachowcy (profesorowie szkół średnich), sympatycy i przyjaciele wsi, dzięki czemu wytworzy się odpowiednia atmosfera, sprzyjająca pracy naukowej młodzieży. Do szkoły może być przyjętych najwyżej 40—45 uczniów w wieku od lat 18 do 30; pierwszeństwo mają kandydaci, którzy ukończyli szkołę rolniczą albo mają praktykę spółdzielczą, odbyli służbę wojskową, przedłożą opinię polecającą organizacji społecznej lub gospodarczej. Uczniowie będą obowiązani mieszkać wspólnie. **Podania o przyjęcie do szkoły należy przedkładać najpóźniej do dnia 10 czerwca 1939 r. Do podania trzeba dołączyć: świadectwo ukończenia szkoły powszechnej, metrykę urodzenia, świadectwo szczepienia ospy, deklarację rodziców, życiorys własny.**

O ostatecznym przyjęciu do szkoły decyduje pomyślny wynik egzaminu sprawdzającego z języka polskiego i rachunków z zakresu szkoły powszechnej I stopnia, który się odbędzie 1 i 2 września o godzinie 8 rano w lokalu Gimnazjum Kupieckiego, Kraków ul. św. Jana 22. Opłata za egzamin wynosi 5 zł. i jest płatna przed egzaminem.

Szczegółowe warunki wraz z formularzem podania znajdą zainteresowani w prospekcie szkoły. Żądajcie prospektów! Wysyła je bezpłatnie: **Komitet Organizacyjny Szkoły Przysposobienia Spółdzielczego w Krakowie, ul. św. Jana 22 (telefon 136-39).**

Zawiadomienia

KURSY KAPELAŃSKIE ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO.

Dział Duszpasterski Związku Harcerstwa Polskiego organizuje w lecie b. r.: **Kurs dla X. X. Kapelanów** w obozie nad jeziorem Wigry na Suwalszczyźnie w czasie od 3 do 17 lipca. W programie kursu: Zagadnienia duszpasterstwa harcerskiego, życia i prac Z. H. P. i wycieczki krajoznawcze. **Po kursie 3-dniowe rekolekcje w obozie.**

Ponadto Dział Duszpasterski Z. H. P. organizuje **dwa kursy dla kleryków harcerzy** (świeckich i zakonnych), jeden w obozie nad Wigrami w czasie od 8 do 21 sierpnia, drugi w Harcerskiej Szkole Instruktorskiej w Wielkich Górkach na Śląsku Cieszyńskim w czasie od 11 do 25 sierpnia (ten ostatni tylko dla kandydatów na podharcmistrzów). **Zgłoszenia na wszystkie Kursy należy nadsyłać na ręce naczelnego kapelana Z. H. P. — Ks. Mariana Luzara — Trzebinia woj. krakowskie.**

REKOLEKCJE DLA CZŁONKÓW STRAŻY HONOROWEJ

Najśw. Serca P. Jezusa w kościele SS. Wizytek (Krowoderska 16) odbędą się w dn. od 29. V. do 2. VI. br. z nast. progr: Nauka wstępna 29 maja o godz. 5.30 popoł. Dnia: 30, 31 maja i 1 czerwca I-sza nauka o 9-tej rano, II-ga popoł. o godz. 5.30. **Spowiedź rekolekcyjna** rozpocznie się 1 czerwca o godz. 2 popoł. Zakończenie rekolekcyj w piątek rano o godz. 8.30 w połączeniu z nauką, Mszą św. i Komunią świętą. — **Przyjęcie uroczyste do Straży Honorowej** odbędzie się w następną niedzielę, t. j. 4 czerwca o godz. 5 popoł.

NA REKOLEKCJE ZAMKNIĘTE DO CZĘSTOCHOWY!

Dla mężczyzn, czcicieli Najśw. Serca Jezusowego, zwłaszcza należących do Apostolstwa Modlitwy, urządzamy **pierwszą** serię trzydniowych rekolekcyj zamkniętych. Odbędą się w Częstochowie, w Domu Rekolekcyjnym OO. Jezuitów, ul. św. Kingi, od 31 maja (początek godz. 7 wiecz.) do 4 czerwca, (zakończenie rano wspólną Komunią św.).

Dla niewiast, czcicielek Boskiego Serca, a zwłaszcza dla zelatorek Apost. Modlitwy, odbędzie się **trzecia** seria trzydniowych rekolekcyj zamkniętych od 23 maja (pocz. g. 7 wiecz.) do 27 maja, w Diecezjalnym Domu Rekolekcyjnym w Częstochowie, ul. św. Barbary.

Rekolekcje te, prócz osobistego uświęcenia, mają za cel wyrobić w uczestnikach apostolski zapał w szerzeniu nabożeństwa do Najśw. Serca, do pracy w Apostolstwie Modlitwy i w Akcji Katolickiej.

Tak mężczyźni, jak niewiasty za mieszkanie i całkowite utrzymanie płacą w Domu Rekolekcyjnym 10 zł. i korzystają z powrotnej zniżki kolejowej 50%, którą otrzymają w Częstochowie. **Prosimy zgłaszać swój udział pod adresem: Krajowy Ks. Dyrektor, Kraków, ul. Kopernika L. 26.**

Odpowiedzi Redakcji

Sodalicja Mieszczańska w Krakowie. Zawiadomienie o pielgrzymce do Częstochowy w dniu 18 maja, otrzymaliśmy za późno, dlatego nie zamieściliśmy. Przy sposobności zawiadamiamy wszystkich zainteresowanych, że wszelkie zawiadomienia na niedziele, musimy otrzymać najpóźniej we wtorek do godz. 12. — **P. W. Ch. w Prokocimiu:** Na ten sam temat otrzymaliśmy inną korespondencję wcześniej. Dziękujemy i pozdrawiamy.



Arcybiskupi Komitet Ratunkowy, karmiąc w dalszym ciągu wiele osób nie mogących zapracować fizycznie ni umysłowo, przypomina się społeczeństwu. — Ofiary nadsyłać można na konto P. K. O. nr. 405.825, lub do biura Zw. Caritas.

Jak mur żelazny trwa w gotowości do obrony Ojczyzny sławna polska Piechota!

Ani pokój, ani wojna

CO POWIEDZIAŁ PREMIER FRANCJI?

Ostatni tydzień w położeniu Europy nie wiele zmienił. Szala nie przechyliła się stanowczo ani na stronę pokoju, ani wojny. Niemniej w polityce zaszły dość ważne wydarzenia. Do takich należy zaliczyć oświadczenie francuskiego premiera Daladiera, które złożył w parlamencie francuskim. Mowę Daladiera możnaby krótko tak streścić: Groźba wojny wisi w powietrzu. Francja pragnie współpracy ze wszystkimi państwami, ale przeciwstawi się wszelkim pretensjom terytorialnym i gospodarczym. Chce współpracy, ale nie zniesie czyjegoś panowania. Francja jest dziś zjednoczoną, mocną i przygotowaną na wszystko. Wojny nie chce, ale się jej nie boi. Premier mówił także o szerokim kole zaprzyjaźnionych narodów: o Anglii, Rumunii, Grecji i Turcji, a szczególnie serdecznie powiedział o przymierzu „z szlachetnym i dzielnym narodem polskim", co wywołało burzę oklasków. Daladier zakończył stwierdzeniem, że „ani siła, ani podstęp nie zmogą Francji". Podobnie spokojne i stanowcze jest orędzie prezydenta Francji Lebrun, które wydał z okazji swego ponownego wyboru na prezydenta.

ANGLIA — TURCJA.

W międzyczasie ukończyły się pomyślnie rokowania Anglii o przymierze z Turcją. Niemcom ogromnie zależało na wciągnięciu Turcji do osi Berlin—Rzym, dlatego wysłały tam swego osławionego jeszcze z Wiednia dyplomatę v. Papena. Na nic się jednak to zdało. Układ angielsko-turecki został podpisany i ogłoszony. Ma on to ogromne znaczenie, że Anglii daje silne oparcie na wschodzie Morza Śródziemnego, i że na wypadek wojny okręty angielskie będą mogły swobodnie przejechać cieśninę dardanelską by przyjść z pomocą zaatakowanej Rumunii.

MOWA MUSSOLINIEGO.

Jakby odpowiedzią na to wszystko, była mowa Mussoliniego, wygłoszona 14. V. w Turynie. Była ona gwałtowną, lecz właściwie nie przyniosła nic nowego. Mussolini najpierw się pochwalił, ile już dla Włoch uczynił. Na pytanie pokój czy wojna, Mussolini odpowiedział, że nie ma w Europie takich spraw, któreby wymagały wojny, jednakże zapewnił, że Włochy pójdą razem z Niemcami i będą się zbroić, by bronić pokoju. Oczywiście wygląda to bardzo obłudnie, gdyż cały świat wie, że właśnie przed Niemcami i Włochami trzeba bronić pokoju, a żadne inne państwo nie zaczepione wojny nie rozpocznie. Mussolini mówi o wielkiej przyjaźni z Niemcami, tymczasem nie jest tajemnicą, że naród włoski wojny nie chce, a do Niemców nie ma zaufania. Z mowy Mussoliniego widać, że Niemcy i Włosi zaszli w ślepą ulicę i nie wiedzą jak z niej wyjść.

A CÓŻ W NIEMCZECH?

Zawarcie paktu angielsko-tureckiego wywołało tu wściekłość, gdyż Niemcy coraz lepiej widzą, że poza Włochami i Japonią nie mają właściwie sprzymierzeńców. Hiszpania nie jest pewna, zaś Dania, Szwecja, Norwegia i Finlandia podziękowały im grzecznie za pakt nieagresji. Jedynie Węgry zdają się obecnie ulegać polityce Berlina, najpierw dlatego, że są słabe a sąsiadują na dużej granicy z Niemcami, a powtóre, że się spodziewają przy boku Niemiec utargować coś w rumuńskim Siedmiogrodzie, na Słowaczyźnie i w Banacie. Przyszłość pokaże, jak na tej rachubie wyjdą. — O Hitlerze ciągle utrzymują się pogłoski, że jest poważnie chory; ostatnio zwiedzał on fortyfikacje niemieckie na zachodniej granicy. W Kłajpedzie wyleciały w powietrze w tajemniczych okolicznościach fortyfikacje morskie, które Niemcy zaraz po zajęciu Kłajpedy zaczęli budować. — W okupowanych Czechach bynajmniej nie panuje idealny spokój, a w okolicy Morawskiej Ostrawy zgromadzono wielkie siły wojskowe, podobno w obawie powstania. Bieda w Czechach wzrasta. Niemcy objadają kraj, niszczą przemysł, utrącają gazety a robotników czeskich wywożą na roboty w głąb Niemiec, a nawet do Prus Wschodnich; Czesi za granicą tworzą już pono nawet ochotniczą armię na wypadek wojny. Tymczasem w Niemczech prowadzi się gospodarkę wojenną, a takie rzeczy jak kawa, a nawet masło i śmietana dla ludności są prawie niedostępne.

W stosunku do Polaków panuje w Niemczech nadal wrogie usposobienie, a nawet terror. Wysiedla się wielu z pasa nadgranicznego, dając termin 24 godzin; na Śląsku Opolskim ludność polska żyje w ciągłej niepewności.

SPRAWA GDAŃSKA.

Na Gdańsk patrzy obecnie cała Polska, a nawet cały świat. Spokojna, lecz stanowcza mowa min. Becka nie pozostawiła co do Gdańska żadnych wątpliwości. Polska nie pozwoli na żadne zmiany statutowe prawne w Gdańsku. Francja i Anglia podtrzymują nadal swoje zapewnienia w tej sprawie. A w Gdańsku dzieją się tymczasem takie rzeczy, które wyglądają na prowokację Polski; w rocznicę śmierci Marsz. Piłsudskiego senat gdański nie pozwolił urządzić akademii żałobnej, tłumacząc się, że nie może wziąć odpowiedzialności za ewentualne zajścia; komisarz Rzeczypospolitej złożył w tej sprawie energiczny protest. Do Gdańska nadciągają obecnie masowo zwłaszcza z Prus Wschodnich hitlerowcy pod pozorem turystyki; dekretem Senatu gdańskiego cała niemiecka młodzież gdańska od 10 do 18 lat obowiązkowo musi należeć do młodzieży hitlerowskiej; to znowu hitlerowcy urządzili demonstracyjny marsz po ulicach Gdańska. Na te hece hitlerowskie patrzą z niepokojem rozsądni Gdańszczanie, gdyż wiedzą dobrze, że Gdańsk bez Polski jest poprostu niczem. Cały sens jego istnienia polega na tym, że leży u ujścia Wisły.

POLSKA.

W polityce polskiej również nie zaszło wiele nowego. Naród polski jest obecnie tak zjednoczony, jak chyba nigdy. Z godnością i spokojem, w poczuciu swej siły i pogotowia, oczekuje rozwoju wypadków. Wynik pożyczki na obronę przeciwlotniczą dowiódł, że Polska nie poszczędzi żadnych ofiar, jeśli będzie trzeba. Prace Sejmu i Senatu biegną normalnie. Sejm i Senat uchwaliły ustawę o pełnomocnictwach dla Prezydenta Państwa.

——ooo——

Z Polski

CAŁE TRZY LATA minęły już od czasu utworzenia Rządu min. Składkowskiego.

W 4-tą ROCZNICĘ ŚMIERCI MARSZ. PIŁSUDSKIEGO odbyły się w całej Polsce uroczystości żałobne.

SEJM zatwierdził umowy handlowe Polski z Anglią i Rosją. Polska będzie wywozić do Rosji węgla 900 tys. ton rocznie, nadto wyroby włókiennicze, metalowe i maszyny. Z Rosji Polska nie będzie sprowadzać przedmiotów zbytku, lecz takie rzeczy, jak rudy manganowe, bawełnę, futra i tytoń.

KS. BISKUP MARIAN FULMAN z Lublina obchodził w tych dniach 50-lecie kapłaństwa. Ks. Biskup liczy 73 lat. Święcenia biskupie otrzymał w listopadzie 1918 r.

DZIEŃ UNIWERSYTECKI KATOLICKIEGO UNIWERSYTETU LUBELSKIEGO. W niedzielę dnia 18 czerwca br. odbędzie się corocznie urządzany na terenie całej Polski „Dzień uniwersytecki", mający na celu, w myśl wskazań Synodu Plenarnego, moralne i materialne poparcie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. W dniu tym zorganizowane zostaną na rzecz KUL zbiórki i ofiary na tacę we wszystkich kościołach Rzplitej.

DUCHOWIEŃSTWO POLSKIE PRACUJĄCE WE FRANCJI złożyło na Fundusz Obrony Narodowej 18.000 franków.

2.000 DOLARÓW NA F. O. N. złożyli: proboszcz ks. Trepczyński i parafianie z paraf. św. Andrzeja w Detroit, w Stanach Zjednoczonych. Gorąco biją jeszcze serca polskie w Ameryce!

O KATOLICYZM CZYNNY. Autorka „Krzyżowców" p. Zofia Kossak-Szatkowska wygłosiła niedawno we Lwowie odczyt na temat „Zagadnienie doby obecnej". Znakomita pisarka stwierdziła, że dzieje nasze szły dwoma torami. Jeden kierunek to nasze narodowe cnoty, drugi błędy i grzechy, które stały się przyczyną naszego upadku. Bóg jednak karzącą swą rękę usunął, by naród polski spełnił rolę dziejową. Spełnić zaś ją może obierając jeden tor, jeden kierunek: w oparciu o religię katolicką i filozofię chrześcijańską.

Zastanawiając się nad tym pytaniem, czy jesteśmy społeczeństwem katolickim, prelegentka zwróciła uwagę, że mimo zewnętrznych objawów religijności wciąż brakuje u nas katolicyzmu pogłębionego. Świadczą o tym chociażby podania masowo wnoszone do Rzymu o unieważnienie małżeństw. Polska i na tym polu wśród innych narodów zajmuje miejsce rekordowe. Brak również i powołań do stanu duchownego. W Polsce na 10 tysięcy wiernych mamy zaledwie jedno powołanie. W tych warunkach diecezje kresowe próżno proszą o kapłanów. Musimy więc zdobyć się wreszcie na katolicyzm czynny.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ W POLSCE. W Polsce istnieje razem 13.798 spółdzielni, należących do związków rewizyjnych. Polskich spółdzielni jest obecnie 8.562, ukraińskich 3.861, żydowskich 782, niemieckich 773. W różnych typach spółdzielni różnie przedstawia się polski stan posiadania. I tak w spółdzielniach kredytowych, których jest ogółem 5.606, polskich jest 3.673, ukraińskich 769, żydowskich 743, niemieckich 421. W spółdzielniach rolniczych najmocniejsze są ukraińskie, których (na ogólną liczbę 5.415) istnieje 2.685, polskich 2.384, niemieckich 337, żydowskich 9. Spółdzielni spożywczych jest ogółem w Polsce 2.569, z tego polskich 2.350, ukraińskich 206, niemieckich 11, żydowskich 2. Na ogólną liczbę 208 spółdzielni rzemieślniczo-pracowniczych ,polskich jest 155, żydowskich 28, ukraińskich 21, niemieckich 4. — Pouczająca statystyka.

NIEMCY WYSIEDLAJĄ POLAKÓW Z ZIEMI OJCZYSTEJ. — Pisma polskie wychodzące w Niemczech podają coraz to nowe fakty wysiedlania Polaków z okręgów granicznych, przy czym władze niemieckie powołują się na ustawę o bezpieczeństwie granic. Ostatnio wysiedlony został z Ziemi Złotowskiej p. I. Maćkowicz, kierownik dzielnicy V Zw. Polaków w Niemczech. Dano mu termin na opuszczenie stron rodzinnych zaledwie 21 godzin. Również p. Horotowi i właścicielowi 112 morgowej zagrody dziedzicznej w Zakrzewie kazano opuścić swe gospodarstwo w ciągu 30 dni. Wreszcie kierownik polskiej szkoły prywatnej w Grobinie (pow. prudnicki) p. Michałowski został wydalony z obszaru Rzeszy jako obywatel Rzplitej.

CHORZY PRACUJĄ DLA MISJI. Książeczkę pod tym tytułem można zamówić w Nacz. Inst. A. K. w Poznaniu i w Apostolstwie Chorych — Lwów. Zbytecznym dodawać, jak chorzy przez swoje cierpienia i modlitwy mogą wzbogacić duchowy skarbiec misyjny, i jak wiele pociechy może przynieść ta książeczka chorym, podnosząc ich na duchu.

PRZYGOTOWUJE SIĘ FILM O ŚW. ANDRZEJU BOBOLI. Scenariusz tego filmu opracowali: ks. Warszawski T. J. i prof. Grzymala-Siedlecki, wykonania zaś filmu podjęło się polskie towarzystwo filmowe „Kohorta".

JAK W LATACH UBIEGŁYCH pojawiły się zawiadomienia ministerstwa spraw wojskowych o zaciągu ochotniczym do służby w wojsku i marynarce wojennej. Zgłaszać się mogą jako ochotnicy mężczyźni, urodzeni w 1919, 20 i 21-ym, którzy nie mają warunków do skróconej zasadniczej służby wojskowej. Ochotnicy mający 4 oddziały szkoły powszechnej, mogą być przyjęci do piechoty Korpusu Ochrony Pogranicza, artylerii, kawalerii, służby łączności, marynarki, a mający 7 oddziałów szkoły powszechnej — do broni pancernej, lotnictwa i saperów.

ZJAZD PREZYDENTEK SODALICJI PAŃ WIEJSKICH odbędzie się w dniach 20, 21 i 22 maja br. w domu Andrzejostwa Potockich w Międzyrzeczu Podlaskim. Sprawozdanie z ogólnopolskiej działalności Sodalicji Związkowych złoży p. dr. Z. Włodkowa z Krakowa. Referaty wygłoszą: ks. J. Rostworowski T. J., pp.: T. Potworowska, J. Łempicka, A. Starowieyska, M. Drużbacka, M. Starowieyska, Z. Włodkowa, W. Mańkowska, M. Frąckiewiczowa, H. Morstinowa.

PREZESEM DIECEZJALNEJ AKCJI KATOLICKIEJ W CZĘSTOCHOWIE ks. biskup Kubina mianował dr. Adama Bilika, lekarza, znanego w wielu stronach archidiec. krakowskiej.

174 TYSIĄCE osób pobiera jeszcze teraz zasiłek bezrobocia, mimo, że praca nad wzmocnieniem obronności kraju zmniejszyła już o 15 proc. rzeszę bezrobotnych. Według ostatniego obliczenia zarejestrowanych bezrobotnych jest 460 tys., na robotach publicznych pracuje ponad 80 tys., a w przemyśle wielkim i średnim zatrudnionych przeszło 800 tys. robotników. W wielu działach związanych z obronnością kraju natrafia się na brak pracowników wykwalifikowanych między bezrobotnymi i trzeba fachowców brać od ich dotychczasowych warsztatów.

APTECZKI DOMOWE w myśl zarządzenia ministerstwa muszą mieć wszyscy pracodawcy rolni na wsi podlegający przymusowi pomocy lekarskiej dla zatrudnionych u siebie robotników.

GMINY za cenę 42 milionów zł. wybudują w roku bieżącym 2524 szkół z 8136 izbami. Plan szczegółowy już opracowało Towarzystwo popierania budowy szkół powszechnych. W okręgu krakowskim obejmującym woj. krakowskie i kieleckie, powstanie 397 szkół z 1869 izbami.

NOWY POLSKI STATEK MOTOROWY „SOBIESKI" mający utrzymywać stałą komunikację między Gdynią a Południową Ameryką wyjeżdża w swoją pierwszą podróż 17 czerwca. Statek zabierze emigrantów do Argentyny, Brazylii, Paragwaju i Urugwaju. — W kwietniu br. wyjechało z Polski do różnych krajów Ameryki i Europy 1.493 emigrantów, w tym 116 rodzin (589 osób) osadniczych. Do Francji, Belgii i Niemiec wyjechało razem zaledwie 145 osób, najwięcej pojechało do Kanady (333) i Paragwaju (356).

Z Krakowa

DO SAKRAMENTU BIERZMOWANIA, którego udzieli Najprzew. Ks. Bp. Dr. St. Rospond, w kościele OO. Franciszkanów — przystąpią dzieci szkół krakowskich w następujących dniach: ŚRODA, 31 MAJA, chłopcy szkół średnich i powszechnych. CZWARTEK, 1 CZERWCA, dziewczęta szkół średnich i powszechnych. Dzieci szkół Kraków—Podgórze dnia 2 czerwca, t. j. w piątek, w kościele parafialnym św. Józefa w Podgórzu. Bierzmowanie rozpoczyna się o godz. 9-tej. Za Zarząd Krak. Koła XX. Prefektów, ks. A. Marszał, prezes.

ZNACZNĄ RELIKWIĘ Z RĘKI ŚW. ANDRZEJA BOBOLI otrzymał kościół Najśw. Serca P. Jezusa, gdzie w związku z przeniesieniem relikwij odbyło się triduum.

NA POŻYCZKĘ OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ na terenie całego województwa krakowskiego subskrybowano 23,139.640 zł., z czego w samym Krakowie 11,571.000 zł., nie licząc licznych ofiar na F. O. N. Poszczególne powiaty subskrybowały: Biała Krakowska 2 miliony zł., Bochnia 203.140, Brzesko 240.300, Chrzanów 1,041.280, Dąbrowa Tarnowska 88.160, Dębica 317.260, Gorlice 435.680, Jasło 379.260, Kraków-powiat 476.460, Limanowa 104.040, Mielec 227.660, Myślenice 146.320, Nowy Sącz 729.940, Tarnów 1.130.240, Wadowice 386.620, Żywiec 330.540. Urzędnicy subskrybowali 4,478.620 zł. — Ogółem subskrybowało 220.036 osób czy instytucyj. — W samym Krakowie najwięcej subskrybował przemysł: 2.775.160 zł. handel 1.904.740 zł. i urzędnicy prywatni 1,154.300 zł.

BUDŻET KRAKOWA NA 1939 — 1940 w części zwyczajnej przewidziany jest na 18 milionów, w części nadzwyczajnej na około 5 milionów. Ponieważ budżet ma być wyższy o 1 milion zł., przeto przewidziany jest nowy podatek drogowy w wysokości pół miliona złotych.

OGÓLNOPOLSKI ZJAZD INTELIGENCJI LUDOWEJ odbędzie się w Krakowie 28 i 29 maja i będzie obradował w uniwersytecie. Zjazd poprzedzi nabożeństwo odprawione przez ks. senatora dr. Machaya, wiceprezesa koła krakowskiego, którego prezesem jest dyr. J. Zachemski. Na zjeździe wygłosi referat prezes Związku prof. Bujak ze Lwowa.

„BRATNIEJ POMOCY" AKADEMIKÓW zarzuciła „Gazeta Polska", że z lokali Bratniaka usunięto portrety marsz. Piłsudskiego i że w ogóle Bratniak źle się gospodarzy. Rektor U. J. dr. Lehr-Spławiński wziął młodzież w obronę, wykazując bezpodstawność zarzutów.

CO 1. i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA wystają tłumy dziewcząt i kobiet przy ul. Sławkowskiej (około nr. 18), czekając na najęcie ich do pracy, zwłaszcza domowej. Nie wchodzą do biura pośrednictwa, gdyż tam musi się uiścić opłatę. Opłakany to widok, zwłaszcza w dni słotne. Czyżby Kraków nie znalazł bezpłatnego wielkiego pomieszczenia dla tak ważnej sprawy, jak szukanie chleba przez bezrobotnych? Trzeba to urządzić bardziej po ludzku i chrześcijańsku!

K. S. M. M. KRAKÓW - PODGÓRZE zaprasza goraco na zlot K. S. M. M. okręgu krakowskiego i zjazd rzemieślniczej młodzieży ka-es-emowej archidiec. krakowskiej. Zlot odbędzie się 4 czerwca br. w ramach dni Krakowa. Szczegóły w afiszach.

DNI KRAKOWA znane już szeroko w Polsce i w świecie odbędą się w dniach od 3 do 24 czerwca.

„POLSKI RZEMIEŚLNIK" taką nazwę nosi czołg ufundowany przez chrześc. rzemieślników wojew. krakowskiego dla armii.

Ze świata

W LUBLANIE W JUGOSŁAWII ma się odbyć w dniach 25—30 lipca br. VI Międzyn. Kongres Chrystusa Króla. Mimo obecnego położenia w świecie, Komitet nie odwołał kongresu i zawiadamia, że tylko w razie wybuchu wojny Kongres ten by się nie odbył.

NIE JEST PRAWDĄ JAKOBY OJCIEC ŚW. zamierzał zwołać do Watykanu konferencję międzynarodową, natomiast jest prawdą, że Ojciec św. interesuje się obecnie jeszcze goręcej niż zwykle wielką sprawą pokoju, polecił nuncjuszom apostolskim w szeregu państw, aby głowom tych państw i ministrom spraw zagranicznych zakomunikowali o gorącym pragnieniu i modłach Ojca św., by pokój nie został zachwiany a sporne sprawy zostały rozwiązane na drodze pokojowej, do czego zresztą wszyscy oświadczają gotowość.

W WATYKANIE NIE BĘDZIE SCHRONÓW PRZECIWLOTNICZYCH, gdyż po pierwsze niepodobieństwem by było przenieść do schronów bezcenne dzieła sztuki, przechowywane w Watykanie, a po drugie Ojciec św. uważa, że kopuła bazyliki św. Piotra stanowi dostateczną gwarancję, że żaden z narodów cywilizowanych nie ośmieliłby się niszczyć najczcigodniejszego pomnika świata chrześcijańskiego.

5 LUB 6 NOWYCH KARDYNAŁÓW mianować ma Ojciec św. na konsystorzu, który się ma odbyć w połowie czerwca br.

POTWORNY PLAN HITLERA WOBEC KOŚCIOŁA. „Głos Narodu“ podaje za wychodzącym w Holandii tygodnikiem katolickich emigrantów niemieckich „Der deutsche Weg“ (Niemiecka Droga), że Hitler zatwierdził plan Himmlera wobec Kościoła katolickiego na wypadek wybuchu wojny. Według tego planu zaraz z początkiem wojny zostaną zakony i stowarzyszenia religijne rozwiązane. Wybitni katolicy, niektórzy biskupi i duchowni będą postawieni przed sąd i straceni. Mają być wśród nich nazwiska kard. Faulhabera i biskupów Preysinga, Sprolla, Memelauera i Ruscha. Połowa proboszczów — według tego planu — ma być przydzielona do fabryk i przedsiębiorstw państwowych, a druga połowa przesiedlona w różne okolice Niemiec, by straciła wpływ na ludność. — Wspomniane pismo twierdzi, że posiada w tej sprawie pewne dokumenty. — zaiste plan godny Nerona!

PODSTĘP HITLEROWCÓW W dniu 17 maja br. odbywa się w Niemczech powszechny spis ludności. Pytanie, dotyczące religii, zostało ułożone w sposób podstępny. W urzędowym formularzu neopogan określa się jako „wierzących w Boga“. W związku z tym władze kościelne uświadamiają szerokie masy ludności katolickiej, że w odpowiedniej rubryce mają katolicy napisać nie słowa „wierzący w Boga“, ale „rzymsko-katolik“, jeśli bowiem tak nie uczynią zostaną przydzieleni pomimo swej woli do nowopogan. W kościołach katolickich na terytorium Rzeszy są porozwieszane wielkie plakaty z podobnym ostrzeżeniem.

WE FRANCJI na półtrzecia miliona cudzoziemców jest przeszło pół miliona Polaków. Według poszczególnych departamentów rozmieszczeni są nasi wychodźcy tak: Pas de Calais 115.264, Nord 76.444, Seine z Paryżem 50.598, Moselle 38.018, Meurthe 27.130, Seine Oise 19.640, Aisne 16.922, Seine Marne 13.303, Saone Loire 12.605. Jeżeli się policzy Polaków, którzy przyjęli obywatelstwo francuskie, ale się do polskości jeszcze przyznają, to liczba rodaków naszych we Francji dochodzi do 800.000 tysięcy, czyli tyle ilu jest tam Włochów. W sąsiedniej Belgii emigracja polska gotowa do powrotu do kraju liczy 35 tys.

W HITLEROWSKICH NIEMCZECH PRZESTĘPCZOŚĆ STALE WZRASTA. Z urzędowej statystyki wynika, że gdy w r. 1933 przekroczeń przeciwko § 175 niemieckiego kodeksu karnego (występki przeciwko moralności, zboczenia seksualne) zanotowano w 853 wypadkach, to w r. 1934 już w 948 wypadkach. W 1936 r. naliczono aż 1937 wypadków tego rodzaju... Inne wykroczenia wykazują też jaskrawo obniżenie poziomu moralnego w Rzeszy, mianowicie przestępstwa spędzania płodu, których według oficjalnej statystyki kryminalnej liczono w r. 1937 o 70% więcej niż w roku poprzednim, a w r. 1938 liczba tych wykroczeń podniosła się jeszcze o 44%. Ponadto przestępstwa związane z fałszywym oskarżeniem od r. 1934 do czasów obecnych wzrosły dwukrotnie. Stąd wniosek, że „recepty umoralniania społeczeństwa“ podawane przez panów Hitlera, Goebbelsa, Rosenberga i innych towarzyszy partyjnych, okazały się w skutkach nieszczególne. Dlatego też daje się już obecnie odczuwać wśród głębiej myślącego społeczeństwa niemieckiego, zwłaszcza w sferach katolickich, niepokój o przyszłe losy Niemiec, które pozornie spotężniały przez różne aneksje, ale moralnie osłabły.

STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI PÓŁNOCNEJ liczą ogółem 21.406.507 katolików, czyli o 239.827 więcej aniżeli w r. 1938. Najwięcej katolików zamieszkuje w Chicago — ponad 1.400.000. Boston liczy 1.027.544 katolików; archidiecezja New York — równo 1 milion; diecezja Brooklyn (stan New York) 1.169.054 katolików.

6 MILIARDÓW FRANKÓW (około miliard zł.) subskrybowało społeczeństwo francuskie na dozbrojenie armii w przeciągu pół dnia.

NAJWIĘKSZĄ POCZYTNOŚĆ w Ameryce zdobywają — rzecz znamienna — książki o treści religijnej. Takiego nakładu jak dzieła religijne nie osiągają tam żadne sensacje, jakby ktoś przypuszczał. Oto Nowy Testament po angielsku w ostatnich latach rozszedł się w Stanach Zjednoczonych przeszło w 22 milionach egzemplarzy, Historia biblijna półtora miliona, powieść z czasów Chrystusa „Ben Hur“ Wallacea 2 miliony, a dzieło księdza Sheldona napisane 40 lat temu „Jego śladem“ rozsprzedano w czasie najświeższym w 8 milionach egzemplarzy.

WĘDRUJĄCY KAPŁANI W ROSJI. Gazeta bezbożników sowieckich uskarża się, że obecnie po Rosji wędrują już nie tylko kaznodzieje, jak dawniej, ale także kapłani, którzy w niewielkich kuferkach noszą przybory potrzebne do odprawiania nabożeństw prawosławnych.

PO PROBOSZCZU Z ARS, św. Janie Vianney pozostały pamiątkowy różaniec ofiarował Papieżowi arcybiskup Lionu, kard. Gerlier.

EPISKOPAT FRANCUSKI założył w Paryżu 2-letnią wyższą szkołę dla działaczy Akcji Katolickiej na wzór takiej uczelni w Mediolanie.

KTO NAJWIĘCEJ PALI tytoniu w świecie, świeżo obliczono. Mianowicie pierwsze miejsce między palaczami zajmują Amerykanie. Na jednego obywatela Stanów wypada rocznie przeszło 1000 papierosów. Na drugim miejscu stoją Anglicy, ale ci palą przeważnie fajki.

DO MIĘDZYNARODOWEGO katolickiego biura radiowego przyłączyło się już 29 krajów, których delegaci obradować będą w Paryżu 15 do 18 maja.

FUNDACJA NOBLA, z której udzielane są corocznie nagrody za prace z fizyki i chemii, medycyny i literatury, oraz za działalność pokojową, wynosi obecnie 49 milionów koron szwedzkich, a sumę, która przypadnie na jedną z pięciu nagród, obliczono obecnie na 149 tysięcy koron.

160 TYSIĘCY ŻYDÓW wyemigrowało od 1933 z Niemiec i Austrii do innych krajów.

18-ro DZIECI ma w Danii pewne małżeństwo, pracujące na roli i rzecz rzadka wszystkie dzieci żyją i cieszą się najlepszym zdrowiem. Ostatnie 18 dziecko powiła teraz matka, licząc już lat 43, gdy ojciec ma lat 50.

W RUMUNII rząd przerażony postępami pijaństwa wśród ludności wiejskiej, pośpiesznie zmniejsza ilość koncesyj szynkarskich, które dotychczas odbierał tylko żydom. W ogóle w tym kraju przystąpiono do energicznego zwalczania alkoholizmu.

Książki nadesłane do Redakcji

Ks. Władysław Lesiak: SKARB UKRYTY. 12-cie pogadanek ewangelicznych. Poznań 1939. S. A. „Ostoja“. Stron 46. Cena 70 gr.

Autor umie powiązać zdarzenia ewangeliczne z przed 2.000 lat z rzeczywistością współczesną i ująć swe kwadranse lub pogadanki w sposób tak aktualny i ze społecznym zabarwieniem, przy wzorowym metodycznym ujęciu, że dla osób prowadzących ten dział pracy w organizacjach katolickich podręcznik ten stanowi ogromną pomoc.

KATECHIZM DLA KONWERTYTÓW wedle dzieła ks. dra Huszara, spolszczył ks. Danek. Wydanie nowe, znacznie rozszerzone. Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków, str. 110, cena zł. 1.30. W Polsce, posiadającej liczne mniejszości religijne, Duszpasterze często przygotowują konwertytów do przyjęcia Chrztu św., lub powrotu do Kościoła. Tę właśnie pracę bardzo ułatwia i upraszcza wydany przez krakowskie Apostolstwo Modlitwy Katechizm dla konwertytów. Uwzględnia religię żydowską, większe odłamy protestantyzmu i prawosławie, podaje główne różnice tych wyznań w odniesieniu do religii katolickiej, określa jasno, jakich wierzeń konwertyta musi się wyrzec, a jakie ma przyjąć, zwraca z naciskiem uwagę na apostolskość, pierwotność i starszość nauki katolickiej, przynosi praktyczne wskazówki dotyczące chrztu i przyjęcia do Kościoła, podaje potrzebne modlitwy i formuły, słowem jest konieczną pomocą tak dla konwertyty, jak i dla kapłana mającego go w opiece.

Z HIGIENY

Trzeba zmienić sposób odżywiania się

Sposób żywienia się u nas jest z punktu widzenia higieny, dietetyki i ekonomiki nierozumny. **Miasto jest przekarmione białkiem i tłuszczami, wieś cierpi na niedosyt białka,** a smutne skutki tego stanu rzeczy uwidoczniają się nieraz przed wojskowymi komisjami poborowymi.

Wśród warstw lepiej sytuowanych występują nagminnie choroby przemiany materii, które biorą początek w źle zestawionej diecie. Rzecz znamienna, że wzrasta również ilość zgonów z powodu choroby serca, co wiąże się oczywiście także do pewnego stopnia z systemem żywienia.

Okolicznością bardzo niekorzystną dla zdrowia są również **nieuregulowane godziny posiłków**. W Warszawie nieomal tyle razy podaje się obiad, ilu jest w domu stołowników. **Odbija się to nie tylko niekorzystnie na zdrowiu, ale także rozluźnia więzy rodzinne;** ponadto jest nieekonomiczne i przeciążające pracę domową. Na zachodzie umiano te sprawy już dawno uregulować. Np. w całej Francji między godz. 12 a 2 w południe wszyscy bez wyjątku spożywają obiad.

Na śniadanie i kolację podaje się najczęściej pieczywo i wędliny, co przy nieregularnym trybie życia domowników jest najwygodniejsze, ale niestety bardzo dla zdrowia szkodliwe. W domach bardziej unowocześnionych zastępuje się wędliny częściowo serem, dżemem, marmeladą, rzodkiewką, owocami. Natomiast **bardzo rzadko podaje się rano płatki owsiane na mleku, a na kolację potrawy mączne, mleczne lub jarzynowe, najbardziej odpowiednie przed snem, jako lekko strawne.**

Długa przerwa pomiędzy pierwszym śniadaniem a obiadem wynosi czasem 9—10 godzin; oddziaływa to nie tylko źle na prawidłowy proces trawienia, ale odbija się również niekorzystnie na wynikach pracy. W kantynach robotniczych w okolicach podwarszawskich zbadano, że robotnicy, którzy otrzymywali pół godzinną przerwę na spożycie drugiego śniadania, pracowali wydajniej, niż ci, którzy pracowali bez przerwy, jedząc dorywczo.

Sposób żywienia szerokich mas ludności wiąże się ściśle z potrzebami gospodarczymi państwa i dlatego Polski Komitet Żywnościowy postanowił rozpatrzyć te sprawy i dokonać rewizji żywienia.

Kwestia na pozór prosta, w rzeczywistości zaś bardzo trudna do uregulowania.

W żadnym wypadku nie można dopuścić do obniżenia się produkcji w Polsce; przeciwnie, należy tę produkcję podnieść, aby zapewnić państwu całkowitą samowystarczalność aprowizacyjną na wypadek poważnych zatargów międzynarodowych lub klęsk żywiołowych.

Ponieważ jednak znaczne odłamy ludności znajdują się w ciężkich warunkach materialnych, nie można się spodziewać, aby konsumpcja w szybkim tempie wzrastała.

Zbyt jest jednak ważna kwestia silnego, dobrze rozwiniętego pracownika i żołnierza oraz zdrowych matek, aby sprawę zreformowania żywienia na dalszy plan odsunąć.

Bądźmy przyjaciółmi zwierząt

Odnoszenie się człowieka do otaczającego go świata, a zwłaszcza do świata zwierzęcego, świadczy o tym, czy dany człowiek, lub całe społeczeństwo jest duchowo wyrobione, rozumne szlachetne, czy też barbarzyńskie, a nawet okrutne. Zwłaszcza człowiek wierzący, a tym bardziej katolik powinien do świata nierozumnego odnosić się z szacunkiem, jako do dzieła rąk Bożych. Człowiek istota rozumna jest królem stworzenia, ale z tego nie wynika, że powinien nierozumnych stworzeń nadużywać, znęcać się nad nimi, przeciwnie, że powinien je szanować, uważać za swoich przyjaciół, i używać tak jak tego Bóg Stworzyciel chce. Pamiętamy przecie, jak Święci odnosili się do świata zwierzęcego, z jaką przyjaźnią i delikatnością! Taki np. św. Franciszek z Assyżu.

Zagadnienie opieki nad zwierzętami posiada cechy zagadnienia społecznego i z tego też punktu widzenia winno być rozpatrywane. Sprawą tej opieki winno się zająć całe społeczeństwo. Należy jednak wychowanie społeczeństwa doprowadzić do takiego stadium, które zapewniłoby zwierzętom właściwe traktowanie przez wszystkich ludzi bez konieczności mieszania się w tę sprawę przedstawicieli instytucyj obywatelskich, czy też policji. Najważniejsze zadanie do spełnienia mają tutaj szkoły, bo konieczność dobrego traktowania zwierząt musi być człowiekowi wpojona już od najmłodszych lat, musi stać się jego najgłębszym przekonaniem, gdyż uświadamianie go o tym w chwili, gdy w gniewie znęca się nad zwierzęciem, najczęściej odnosi wprost przeciwny skutek. Zaś większość wychowanków szkoły, to przyszli właściciele lub pracownicy, którzy w życiu ze zwierzętami najbliżej się zetkną. Od ich tedy uświadomienia zależy wpływ, jaki wywierać będą na społeczeństwo i co za tym idzie, polepszenie doli tych istnień, które niekiedy nawet przez nieświadomą często brutalność człowieka niepotrzebnie cierpią.

Niemniej wdzięczne pole do pracy w tej dziedzinie mają także organizacje pracujące na terenie wsi. Organizacje młodzieży wiejskiej w programie swej działalności powinny uwzględnić pogadanki odnoszące się do współżycia ludzi i zwierząt i do konieczności otoczenia ich należytą opieką. Wszak po wsiach obserwujemy również bardzo często konie pracujące ponad siły, pędzone transporty bydła w stanie zupełnego wyczerpania, znaczące krwią z ran kilkunastomilowe szlaki, oraz brutalne sposoby obchodzenia się z bydłem rzeźnym.

Toteż wprowadzenie w życie „Dnia Dobroci dla zwierząt“ posiada jedno i wystarczające uzasadnienie: zwraca uwagę człowieka na zwierzę i zmusza do przeprowadzenia pewnej kontroli własnego ustosunkowania się do stworzenia. A to jest najważniejsze. Inicjatywa wprowadzenia „Dnia Dobroci“ w Polsce w tym roku 20 maja powstała wśród ludzi zgrupowanych w Tow. opieki nad zwierzętami. Wzorowano się na zagranicy, ale dalszy rozwój akcji poszedł nieco odmiennymi drogami, przystosowanymi do lokalnych warunków i do psychiki narodu. Oczywiście tylko towarzystwo liczące wielu członków i przez to posiadające znaczne środki materialne, mogłoby prowadzić akcję na szeroką skalę i wychowywać owocnie naszą młodzież przez odczyty i wydawanie popularnych pism. Kulturalny stosunek do zwierząt jest jednym z najlepszych sprawdzianów istotnej kultury społeczeństwa. W.

JÓZEF PACIOREK.

Słońce wśród chmur

34) Powieść.

Pietrek się srożył z odpowiedzią, ale go Marcin znacząco pociągnął za bluzkę, więc przygryzł język i ani mruknął.

Już wieczór zapadł. Zośka jeszcze raczyła druhny, czym tylko mogła i dzieliła się wrażeniami z wesela. Mimo propozycji nie chciały zatańczyć.

Przy pożegnaniu szepnęła Zośce Jadzia na ucho:

— Skończcie wnet... żeby jakiej bitki nie było.

Zrozumiała ich pośpiech.

Spotkawszy się ze Staszkiem, poskarżyła się na Marcina, że się więcej przejmuje drużbami, którzy uciekli z wesela, niż nią.

— Nie trap się... Chcieli wykorzystać wesele, by się na mnie zemścić. Baśka przysłała list po południu z przestrogami, a od małego Olka dowiedziałem się, że Wojtek już od wczoraj nie był w domu. Nie uda im się, choć złośliwie po wsi rozgłosili, żeśmy drużbów Marcinowych wygonili za to, że do koła należą... Pomyśl, jacy teraz ludzie...

Wnet goście poczęli opuszczać dom Skubla. Gospodyni i pani młoda obdarzały starościny plackiem na drogę, niby dla dzieci w domu. Były czułe pożegnania z młodymi, z gospodarzami, a muzyka wyprowadzała każdego na dwór, grając marsza.

Pozostał tylko Marcin z matką. Chcieli odjechać, ale ich zatrzymano na noc. Jeszcze spory kawał czasu dzielili się przy stole wrażeniami z wesela. Koło godziny jedenastej pogaszono światła. Staszek rzucił się na łóżko w ubraniu. Z daleka dolatywały krzykliwe, ochrypłe śpiewy.

ROZDZIAŁ XII.

Po owej nocnej pijatyce Wojtka z Walkiem, zakończonej bitką, przez kilka dni nie opuszczał Wojtek łóżka. Złościł się i przeklinał bitnika, a nawet kazał Jaśkowi wnieść skargę do sądu. Kiedy się jednak po tygodniu spotkali z Walkiem w karczmie, doszło przy kieliszku do pojednania i wycofania skargi, której wstępne koszty obiecał Walek zapłacić.

Życie domowe obrzydło Wojtkowi zupełnie. Niczym się nie chciał zająć. Cały ciężar gospodarowania spadł na Baśkę, bo z chwilą kiedy się Jaśkowi wystarano w mieście o pracę i na jego pomoc nie mogła liczyć. Zakupił stary rower i codziennie dojeżdżał do roboty. Ciężka to była praca przy wodociągu i licha zapłata. Nasłuchał się codziennie tyle skarg na wyzysk i niesprawiedliwość, że zaciskał styl łopaty ze złości, ile razy pracując na ulicy patrzył na spacerujących panów i panie. Wierzył słowom tych, którzy mówili, że się to raz musi skończyć, że nastanie równość.

Po pewnym czasie i te nadzieje malały, bo wśród robotników, którzy się grupowali przeważnie z okolicznych wsi, panowała straszna nienawiść. O byle co dochodziło do kłótni, wyzwisk, a nawet bitek. Jeden drugiemu zazdrościł byle łachmana, a gdy ktoś otrzymał lepszą pracę i miał pewne względy, zaraz go podejrzewano o lizuństwo.

Najbardziej Jaśka bolało, że nie mógł się tu dopatrzeć wolności i wzajemnego poszanowania godności ludzkiej. Na wstępie musiał się zapisać do partii komunistycznej i opłacać wszystko, co mu podyktowano. Jeszcze wypłaty nie dostał, a już przypominano natarczywie o wkładce, o uregulowaniu przedpłat na gazety i broszury, ogłaszano dobrowolne składki to na to, to na tamto, które każdy musiał zapłacić, bo inaczej narażał się na nieufność.

Zmęczony po pracy, marzył o wypoczynku, a tu trzeba było koniecznie iść na zebranie, siedzieć tam godzinami i słuchać wciąż jedno i to samo. Doszedł do przekonania, że go wciśnięto w masę, którą ugniatają ze wszystkich stron kierownicy i po swojemu nią rządzą. Wprawdzie na zebraniach można było zabierać głos i gadać do woli, ale z tego nikomu nic nie przyszło. Uchwały zapadały przez głosowanie, ale i o tym się po pewnym czasie dowiedział, że zaufani otrzymywali rozkaz urabiania członków do głosowania tak, jak im towarzysz Zgański przedstawi.

Na ważniejsze zebrania przybywał Wojtek co pewien czas. Sala zebrań była urządzona na wzór jadłodajni. Przy stołach zasiadali wszyscy przy herbatce, którą sobie każdy z góry opłacał. Podwoje sali stały wprawdzie dla wszystkich otworem, ale wchodzić mogli tylko członkowie, wykazując się legitymacjami, które dokładnie w drzwiach przeglądano i notowano. Prawie niezmiennie jedni i ci sami przemawiali. Ten mówił o nadużyciach urzędów, inny o księżach, o wyzysku. Gdy skończyli, towarzysz Zgański powstawał z miejsca i pod pozorem jakby reasumpcji krzywd ludu, które wszyscy słyszeli z ust conajmniej pół tuzina żądnych pomsty oskarżycieli, dawał obraz położenia i rzucał gromy w gmach pańszczyzny, faszyzmu i klerykalizmu.

Dopiero po kilku tygodniach pracy w mieście dowiedział się Jasiek, jakim mirem cieszy się wśród robotników ten łysy towarzysz Zgański, który pod koniec lata organizował sekcję w Gliniarkach.

Podziwiał u niego zdolność bezwzględnego narzucania swej woli. Widział nieraz, jak przez oczy przelatywał mu jakby jakiś dziki błysk, gdy przemawiał i jak przeszywał wzrokiem tych, o których donoszono, że do kościoła jeszcze chodzą.

Im lepiej poznawał to życie, tym większego nabierał obrzydzenia. Ogarniała go czasami wściekłość, że się dał ojcu wciągnąć w grono zawistnych i fałszywych ludzi. Życie mu brzydło, nie słyszał od nikogo serdecznego słowa, a tak mu go było potrzeba. Ordynarnie się tu wyrażano o miłości, a kobiety traktowano tylko pod kątem zaspokojenia popędów.

(Ciąg dalszy nastąpi)

BR. KL. KOWALEWSKI.

Polski misjonarz opowiada

7) Mariannhill, Afryka południowa.

(Dokończenie).

TEŚCIOWA i NIEWIASTKA (SYNOWA)

„Teściowa", ważne słowo u białych i u czarnych. U białych ma ono często i pewną przymieszkę nienajlepszego znaczenia. Całkiem inaczej ma się rzecz z teściowymi w Afryce. Nie ma tu takich emulacyjek, przeciwnie, dawny zwyczaj i dawna tradycja przyznają teściowej wiele praw, tak, że europejska teściowa mogłaby jej tego prawie pozazdrościć. Z mnóstwa tedy czarnych teściowych zajmę się jedną „dodorową i wzorową". A jest nią poczciwa Magdalena, wdowa. Zna ona dobrze obowiązki czarnej niewiastki. Niewiastka, prawi nasza Magda. musi być cicha i miła, jak kwiatek, czysta i prawdziwa, jak lustro, świeża, jak woda kryniczna, wesoła jak ptaszek i pilna jak pszczółka. Teściowej musi być uległa i powolna jak dziecko. Bez pozwolenia teściowej nie wychyli się „umakoti" — oblubienica krokiem za próg domu. (U Murzynów młoda mężatka długi czas nazywaną bywa oblubienicą), o wszystko prosi, o każdą rzecz się pyta, niczego nie czyni według swego upodobania. — Tak mówi nasza Magda i nie wątpię, że wszystkie afrykańskie teściowe się z nią zgadzają i potrafiłyby tę litanię obowiązków znacznie przedłużyć. Ale wróćmy teraz napowrót do domu weselnego.

Przezorna teściowa przygotowała synowi i niewiastce osobny, smaczny kąsek i podaje go obojgu na nowej tacy. Niewiastka je tylko troszkę, tak samo utshwali tylko skosztuje. Tak wymagają dobre formy. Przed zachodem słońca gospodarz domu daje znak do wyruszenia, wszyscy się rozchodzą, każdy do swego domostwa. Tylko najbliżsi krewni i zażyli przyjaciele pozostają. Ci idą sobie do izby z nowożeńcami, śpiewają, raczą się do północka i okazują różne honory nowożeńcom, znajdującym się w pośród nich. Następnego poranka oczekuje młodą mężatkę ciekawa ceremonia. Mianowicie, skoro tylko słońce na wschodzie wejdzie ponad góry, teściowa z poważną, urzędową miną, obejmuje obiema rękami synową i prowadzi ją do izby, w której składa ślubne szaty, a przywdziewa powszednie domowe. W tej chwili po raz ostatni ma włosy swobodne, zwyczaj bowiem tubylczy domaga się ściśle, by włosy na głowie u mężatek były zawsze obwiązane chustką. Przed drzwiami chaty teściowa rozpościera wielką rogóżkę z sitowia, na niej siada niewiastka skromnie z głową spuszczoną i układa upominki, które przyniosła dla najbliższych krewnych.

Pierwszy dar dostaje teściowa, drugi teść, resztę bracia i siostry oblubieńca. Bardzo miłym prezentem dla teściowej bywa suknia, własnoręcznie zrobiona przez synowę i ozdobnie spleciona rogóżką; ojciec dostaje zwykle koc wełniany i rogóżkę; inni muszą się mniejszymi niespodziankami zadowolić, lecz wszyscy naocznie mają widzieć, jak bardzo niewiastka nowych swych powinowatych ceni i miłuje.

Goście tam jeszcze obecni rozpoczną głośną pieśń, a teściowa przystępuje do niewiastki, wkłada jej poważnie na głowę czepiec i trzy razy całuje ją w czoło. W ten sposób została przyjęta do grona mężatek. Wszystkie młode mężatki robią naokoło niej korowód i śpiewem wychwalają jej strój nowy, a przez ten czas ona siedzi wśród nich i nie ma odwagi nawet oczu podnieść.

Lecz znów występuje teściowa, nakazuje ciszę i prowadzi swą „córkę" do wnętrza chaty do jej męża i zebranych tam gości. Chwilę siedzi nowa małżonka u boku swego męża, po czym tenże podaje jej dzban z piwem, nie do picia, tylko żeby pierwszy raz spełniła urząd gospodyni. Posłusznie tedy wstaje i wokoło obnosi dzban. Każdy coś łyknie i znów zaczynają śpiewać i cieszyć się, aż wreszcie rozejdą się do domów i w chacie nowożeńców nastaje cisza.

Na drugi dzień rano, gdy kogut pierwszy raz zapieje, kiedy wszyscy jeszcze w domu twardo śpią, niewiastka zrywa się i z arbuzią flaszką biegnie po świeżą wodę dla teściowej, stawia ją ostrożnie przed jej drzwi, aby gdy się obudzi, zastała gotową wodę do gotowania.

Gdy teściowa wyjdzie ze swej chaty, to niewiastka staje przed nią ze czcią i pyta się o rozkazy, chce bowiem pracować, a nie wie co i jak. Jużci z początku każda teściowa, jeżeli nie jest dzikusem, jest uprzejma. Zwykle brzmi odpowiedź: Dziś moje dziecko wypocznij sobie; jutro znów się mnie zapytasz.

Trzeciego dnia wstaje młoda pani znów pierwsza, przynosi swej drugiej „mamusi" wodę i już czeka na dalszą robotę. Pyta się świekry, co ma robić, a ta daje jej motykę na plecy, (później trafia się i — motyką po plecach) i wysyła ją na pole do kopania. Posłuszna córka idzie, jak dziecko, wykonując zlecone jej prace.



Dziewczęta chrześcijańskie w Afryce przy gotowaniu paliczu (głównego pożywienia Murzynów).

Odtąd idzie wszystko zwykłym trybem. Nowa gospodyni jest całkiem pod zarządem surowej pani - teściowej, więcej, niż pod władzą męża. Jeżeli teściowej podobał się wybór syna i jest w ogóle rozsądną i dobrą kobietą, to młodej mężatce nie źle się wiedzie w nowym obejściu; ale w przeciwnym razie — biada jej. Biedna niewiastka ma wtedy krzyż pański, gorzkie chwile, zwłaszcza, jeżeli i mąż zanadto wierzy swej matce, czyli teściowej. Praw młoda mężatka nie ma prawie żadnych, obowiązków zaś krocie, a teściowa gdacze, żeby wszystko dokładnie wykonać.

Już nam znana poczciwa Magda, powiada dalej tak: Młoda mężatka musi być bardzo pokorna i cicha. Pracować musi od świtu do wieczora, ciągle być potulną teściom, nie dużo mówić, nie śmiać się, nie krzyczeć, ani się kłócić i oddawać jak dziecko „hlonipe" — cześć. Jak kto przyjdzie w odwiedziny, niewiastka musi siedzieć w kącie, nie śmie ani słówka wtrącić, bo jest jeszcze „ingane" — dzieckiem i niczego nie wie. Młoda mężatka nie śmie nigdy sama wychodzić; gdy idzie do lasu po patyki, albo z motyką w pole, musi ze sobą mieć jaką dziewczynę lub dziecko. Nie powinna nigdy sama z jakim kawalerem lub młodym mężczyzną stawać, z nim się śmiać lub rozmawiać. Natomiast dla każdego ma być z szacunkiem i z życzliwością, osobliwie dla teściowej. Nigdy nie powinna iść przed teściową, ani obok, tylko pokornie za nią. Powinna także młoda mężatka nie być łakomą na jedzenie i picie. Było by brzydko, gdyby niewiastka dużo lub zachłannie i łapczywie jadła i piła. Z tego, co gotuje w kuchni, zjada najmniej, za to mąż jej i jego rodzice mogą jeść dużo i co najlepsze. Samodzielność młodej gazdyni ujawnia się dopiero po narodzeniu drugiego dziecka.

———ooOoo———

DZIAŁ ROLNICZY

Lucerna siewna

Cenną rośliną pastewną, posiadającą dużą wartość pokarmową, szczególnie dla krów mlecznych, jest **lucerna siewna**. Dla naszego rolnictwa jest ona bardzo ważna, gdyż **przewyższa wydajnością masy koniczynę czerwoną**, a nawet jest od niej bogatsza pod względem wartości odżywczej.

Gleby wymaga **głębokiej, gliniastej lub glinkowatej, przepuszczalnej i zasobnej w wapno**. Nie znosi natomiast gleb podmokłych, płytkich i zimnych. Lucerna wymaga stanowiska dość żyznego i wolnego od chwastów. Dlatego najlepszym przedplonem są **okopowe na oborniku**. Głęboka uprawa pod okopowe jest bardzo wskazana, bo lucerna zakorzenia się głęboko. Lucernę sieje się poza płodozmianem, gdyż jest rośliną wieloletnią. Z lucerną na jedno i to samo miejsce nie należy wracać przez dłuższy szereg lat, a więc co 6—8 lat. Po lucernie można siać wszelkie rośliny uprawne.

Ważnym jest odpowiedni dobór odmiany lucerny. Prawdziwa **lucerna francuska** jest czystą odmianą lucerny siewnej. Posiada ona **kwiaty niebiesko-fioletowe**. W odróżnieniu od lucerny siewnej, jest lucerna piaskowa, posiadająca kwiaty żółte. Nadaje się ona na gleby piaszczyste.

Przed wysiewem lucerny na 3—4 dni dać obfite nawożenie, aby lucerna mogła się dobrze rozwijać i obficie plonować. W stosunku na hektar wysiewa się 250 kg. supertomasyny i 300 kg. soli potasowej 20 proc. Ponieważ lucerna jest rośliną motylkową, obchodzi się bez nawożenia azotowego, dobrze jest jednak dać małą dawkę saletry wapniowej, około 50 kg. na 1 ha, wkrótce zaraz po wzejściu lucerny. Dawka ta dostarczy lucernie azotu w okresie początkowym, dopóki na korzeniach nie rozwiną się bakterie pobierające azot z powietrza. Chcąc, by lucernik plonował przez szereg lat, należy go corocznie zasilić na wiosnę przed bronowaniem dawką 100 kg. supertomasyny i 200 kg. soli potasowej. **Siać** można lucernę albo w **plon ochronny**, albo samą, w czystym siewie. Jako plonu ochronnego używa się jęczmienia lub owsa, jednak zasianego rzadko. Lucernę wsiewa się w te zboża jare po ich wzejściu, a potem kosi się je przed dojrzeniem. **Lepszy jest** jednak **siew czysty**, bez rośliny ochronnej. Termin siewu najczęściej wypada **w maju, gdy pole dobrze ogrzeje się**. Siejemy lucernę **rzędowo** w odstępie **15—20 cm.**, aby później można motyczyć.

Po wzejściu lucerny pole przechodzimy motyką, aby ziemię **wzruszyć w międzyrzędziach** i chwasty wyrastające wyniszczyć. Kosić lucernę trzeba tak, by przed zimą dobrze odrosła. W pierwszym roku, ze względu na obawę wymarznięcia, dobrze jest lucernę **na zimę chronić przed mrozami**, nakrywając ją mierzwiastym obornikiem, lub łętami ziemniaczanymi. W latach następnych lucerna daje pełne zbiory w 3—4 pokosach. Lucernę powinno się **kosić na zieloną paszę na początku kwitnienia**, bo później szybko drewnieje, a wtedy staje się karmą mniej strawną. Po każdym pokosie trzeba lucernisko dobrze zbronować, albo zmotyczyć.

PASZA ZE SŁONECZNIKA.

Słonecznik można uprawiać nie tylko na ziarno ale też na zieloną paszę dla inwentarza. Uprawiany na ten cel daje znaczne ilości zielonej masy, a przy tym działa wydatnie na mleczność u krów. Skarmiany na zielono lub w postaci kiszonek, dostarcza bardzo soczystej i smacznej paszy.

Uprawa słonecznika jest podobna jak pod rośliny okopowe, a więc ziemniaki, buraki czy kukurydzę. Na wiosnę, należy pole spulchnić kultuwatorem lub zbronować. Orka powinna być wykonana w jesieni do pełnej głębokości. Glinki piaszczyste i piaski gliniaste, jako ziemie średnio zwięzłe dobrze nadają się pod słonecznik. Zresztą słonecznik nie wymaga nadzwyczajnych gleb, uda się nawet na lżejszych ziemiach. Dobrze jest przeznaczyć pole pod słonecznik nachylone ku południowej stronie, ponieważ potrzebuje on do swego wzrostu dużo światła i ciepła słonecznego. Pole można przeznaczać pod niego po każdej roślinie, tylko po sobie nie powinien często przychodzić, bo wyczerpuje glebę. Gleba pod słonecznik powinna być dobrze użyźniona. Obornik może być dany i na wiosnę, chociaż lepiej było go dać w jesieni. Prócz obornika, główną ilość pokarmów trzeba dostarczyć w nawozach pomocniczych. Z reguły przeto dajemy przed siewem w stosunku na 1 ar (ar = 100 metrów kwadratowych) 3 kg. supertomasyny azotniakowanej i 3 kg. soli potasowej. Po wzejściu zaś roślin zasilamy jeszcze rzędy saletrą wapniową w ilości koło 1 kg. na 1 ar. W ten sposób zasilone rośliny dadzą wiele zielonej masy. Nawożenie takie bowiem podnosi wysokość i rozrost łodygi i jej bocznych pędów.

Siew słonecznika wykonuje się w rzędy odległe co 50 cm. w rzędzie zaś co 15 cm. ziarnko od ziarnka. Siać słonecznik można jako plon główny na zieloną paszę, uprawiany na kiszonkę może być siany po sprzątniętych mieszankach. Siew nie powinien być późniejszy jak w połowie czerwca, lepiej go w każdym razie wcześniej siać.

Po wzejściu motyczymy międzyrzędzia. Na zieloną paszę trzeba kosić słonecznik przed ukazaniem się pierwszych kwiatów. Jest on wtedy miękki, a krowy dobrze go jedzą.

KREDYTOWANIE PRZEDSIĘBIORSTW ROLNICZYCH.

Na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego niezbędną się staje rozbudowa zarówno przemysłu przetwarzającego artykuły rolne, jak i urządzeń ułatwiających obrót handlowy. Nad przeprowadzeniem tych zadań współpracuje Państwowy Bank Rolny przez dostarczenie kredytu przedsiębiorstwom usprawniającym obrót i przetwórstwo artykułów rolniczych. W tym celu udzielone zostały kredyty fabryce przetworów owocowych w Dwikozach, olejarni oraz 40 mleczarniom na terenie C. O. P. Dostarczane są również kredyty obrotowe spółdzielniom rolniczo-handlowym oraz kredyty inwestycyjne dla elewatorów, przechowalni i t. p. Przetwórnia mięsna w Dębicy i jej filia w Tarnowie jest prowadzona przejściowo przez Bank Rolny, do czasu zebrania przez miejscowe rolnictwo niezbędnych środków finansowych. Zdolność przetwórcza obu zakładów mięsnych wynosi rocznie 100 tysięcy sztuk świń i cieląt.

WYŻSZA SZKOŁA ROLNICZA W CIESZYNIE ZAMKNIĘTA.

Na skutek nieporozumień między Zarządem Szkoły Rolniczej a uczniami, wykłady zostały zawieszone. Prawdopodobnie Szkoła zostanie zamknięta, a uczniowie przejdą do Liceum Rolniczego w Czernichowie.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Budowa spichrzy zbożowych. Komisja polityki rolnej Izby rolniczej uznała sprawę budowy spichrzów i magazynów zbożowych za konieczną, uważając, że teren wojew. krakowskiego, jako względnie bezpieczny nadaje się na gromadzenie i przechowywanie ziarna zbóż.

Ulgi w szarwarku. Właściciele koni, oddający je do przysposobienia wojskowego konnego, oraz poborowi, czy też ochotnicy, odbywający zasadniczą służbę wojskową z własnymi końmi, będą korzystali z ulg przy wykonywaniu szarwarku, zarówno w robociźnie pieszej i zaprzęgowej, jak i w przypadającej do zapłaty równowartości pieniężnej.

Wzrost wywozu bekonów. Wobec braku bekonów na rynku angielskim, uruchomiono dodatkowy przydział w przywozie z Polski do Anglii bekonów i mięsa wieprzowego w puszkach.

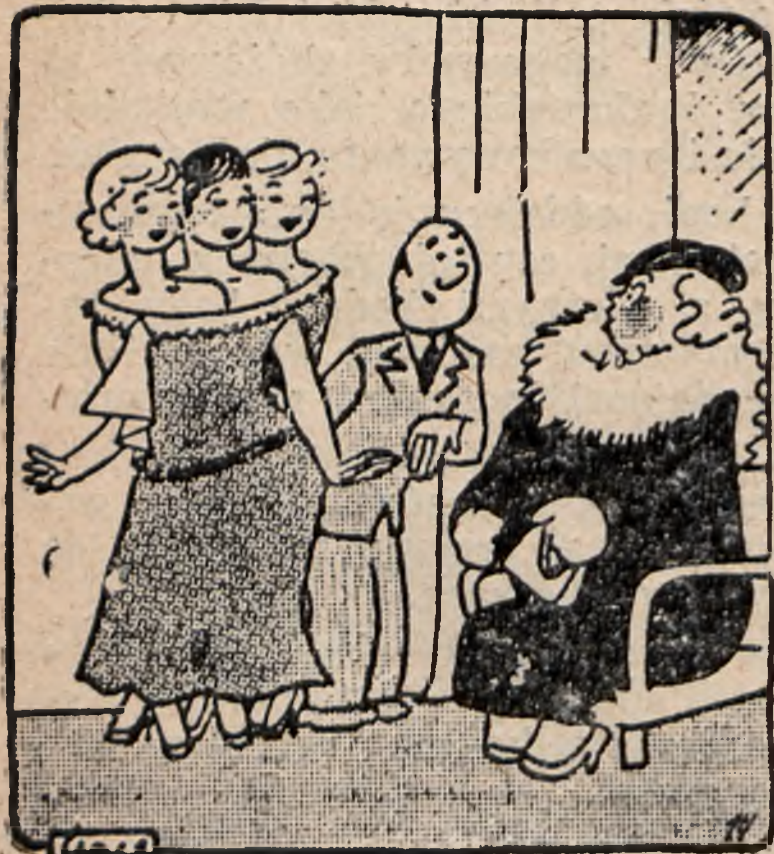
Kształtowanie się cen produktów rolniczych. W ciągu ostatniego czasu ceny zbóż na rynkach krajowych nie uległy zmianie. Na niektórych rynkach podniosły się nieznacznie tylko ceny pszenicy, która jest u nas na wyczerpaniu i ceny owsa.

Choroby i szkodniki roślin. Z rozwojem roślinności pojawiły się różne szkodniki i choroby. Na rzepakach pokazał się słodyszek rzepakowy, na grochach oprzędzik. Również w sadach stwierdzono występowanie chorób i szkodników. Na porzeczkach i agreście jest dużo mszyc. Na drzewach owocowych natomiast żerują gąsienice kuprówki rudnicy, prządki pierścienicy i brudnicy nieparki.

Wstrzymanie emigracji robotników rolnych. Corocznie na sezon robót polnych w Niemczech, wyjeżdżało z Polski dziesiątki tysięcy robotników. W roku bieżącym wstrzymana zostanie emigracja polskich robotników, na których miejsce Niemcy sprowadzają robotników włoskich i węgierskich. Natomiast do Łotwy wyjedzie większa grupa polskich robotników rolnych.

Ceny zboża. Na giełdzie krakowskiej płacono ostatnio za 100 kg.: żyto 15,20—15,40; pszenica 21,25—21,50; jęczmień 17—17.25; owies 17,25—17—17,50; mąka razowa żytnia 24,25—24,50; otręby średnie 12,50—12,75.

———ooo———



Gdy bardzo szczupła klientka dobiera wiosenną suknię...



Dania, Szwecja, Norwegia i Finlandia tak się czują bezpieczne, że podziękowały Niemcom za pakt nieagresji. Na zdjęciu widzimy ministrów spraw zagranicznych tych właśnie państw.

DROBNE OGŁOSZENIA

PODZIĘKOWANIE. Dziękuję Najśw. Sercu Jezusowemu za otrzymaną łaskę za przyczyną Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, św. Antoniego i Anieli Salawa. M. Mastalska, Gdów.

UCZCIWA, pracowita, poszukuje obsługi za mieszkanie. Zgłoszenia Kraków, ul. Zyblikiewicza 12, m. 7.

GOSPODYNI kulturalna, wiek średni poszukuje posady na plebanii. Zgłoszenia: J. P. Kraków, Rzeczna 13, m. 3.

INTELIGENTNA osoba, lat 32, z ukończoną szkołą gospodarską, z 2-letnim kursem pielęgniarskim, obejmie posadę na plebanii. Zna się na gospodarstwie wiejskim, na hodowli i t. p. Miejscowość obojętna. Zgłoszenia: Kraków, Zwierzyniecka 7, m. 12.

WYCHOWAWCZYNI-pielęgniarka poszukuje pracy od zaraz lub od 1-go czerwca. Zgłoszenia: Z. Ruttówna ul. Lubomirskich 9. m. 4. Kraków.

DWA DYWANY tanio do sprzedania: perski 2.90 x 3.50, sparta grecki 3.30 x 2.50. Oglądać można kraków, ul. Krzywa l. 10, m. 6.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·- zł, kwart. 1·60 zł, Numer pojedynczy 15 gr, W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. W Danii 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego 18, II. p. Telefon 128-20.
Konto czekowe P. K. O. 404-712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarium uważa się za bezpłatne.
Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję i wydawnictwo ks. Władysław Długosz.

DRUKARNIA UDZIAŁOWA W KRAKOWIE, UL. ŚW. TOMASZA 37 — pod zarządem Romana Ferka.